Nr. 3. We Lwowie Sroda dnia 3 Stycznia 1900 r. Rok XXXIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Sądy przemysłowe w Galicji.

Lwów 2 stycznia.

Gdy w roku 1869 wprowadzono w Austrji za wzorem podobnych instytucyj na zachodzie istniejących, sądy przemysłowe, uczyniono ważny krok na drodze ustawodawstwa społecznego. Ówczesnym wymaganiom ustawa z dnia 14 maja 1869 czyniła może zadość. Od tego czasu jednak stosunki uległy radykalnym zmianom i jeżeli dziś stajemy wobec zagadnienia, czy i w jakiej formie sądy przemysłowe są koniecznem ogniwem w organizacji sądownictwa, wówczas wątpliwości nie ulega, że pytanie to zarówno co do treści, jak co do formy innej wymaga odpowiedzi, aniżeli przed laty kilkudziesięciu. Choćby tylko pobieżny rzut oka na ustawę przemysłową, uzupełnioną późniejszemi nowelami, świadczy, że dzisiaj zupełnie inaczej traktujemy stosunek między pracodawcą a robotnikiem. Stosunek ten pod względem materjalnym oceniano dawniej wyłącznie ze stanowiska prywatno-prawnego. Dzisiaj stanowisko to jest za ciasne i względy publiczne ważną odgrywają rolę przy osądzeniu wzajemnych stosunków, wynikających z kontraktu najmu pracy. Jeżeli poszczególny robotnik, bez pracy pozostający, może być dla państwa obojętnym, to przecież choćby tylko chwilowy i lokalny brak zajęcia dla mas robotniczych staje się zagadnieniem społecznem, o które państwo troszczyć się musi; jeżeli odosobnione wydalenie lub samowolne opuszczenie pracy może być bez znaczenia podrzędnego dla produkcji przemysłowej i dla porządku społecznego, to przecież strejk masowy jest faktem, który jako objaw niesprawiedliwych lub nieuregulowanych warunków życia i pracy, zwrócić musi na siebie w wysokim stopniu uwagę państwa. To też zawsze przepisy ustawy podwójny noszą w sobie charakter. Są wynikiem względów publicznych i państwo jest bezpośrednio interesowanem w ich urzeczywistnieniu — są też natury prywatno-prawnej, określają bowiem wzajemny stosunek pomiędzy przedsiębiorcą a robotnikiem i stanowią ramy kontraktu pracy, będącego podstawą ekonomicznej egzystencji klasy robotniczej.

O ile jednak chodzi o formę urzeczywistnienia tych nowych norm prawa materjalnego, znajdowaliśmy się dotychczas wobec anomalji.

Ważność tych postanowień pozwalałaby się domyśleć, że ich urzeczywistnienie zapewnione jest w obu kierunkach, zarówno ze strony publicznej, jak prywatnej. Państwo przestrzega zachowania tych norm przez swojego inspektora przemysłowego, o ile w grę wchodzą względy publiczne — urzeczywistnienie jednak praw prywatnych pozostawiało wszystko do życzenia. Instancyj nie było brak, brakowało tylko istotnej i prawdziwej pomocy prawnej. Ani kolegja rozjemcze, w myśl ustawy przemysłowej, ani sądy polubowne stowarzyszeń przemysłowych, ani wreszcie sądownictwo władz politycznych pierwszej instancji, nie mogły być wyrazem istotnego wymiaru sprawiedliwości.

Reforma procesu cywilnego, która postępowanie na nowych z gruntu zmienionych postawiła zasadach, właściwą była sposobnością, by i w tej dziedzinie wprowadzić zmiany, odpowiadające duchowi czasu i istotnym stosunkom, by stworzyć dla sporów przemysłowych instancję, odpowiadającą ich społecznej i prawniczej naturze. Główne żądania, stawiane do dobrego wymiaru sprawiedliwości, jako to: beztronne, szybkie i rzeczowe załatwienie sporów, odnoszą się naturalnie także do rozstrzygania sporów, wynikających ze stosunku najmu usług. Różnica jest tylko ta, że jeżeli się serjo chciało reformy, trzeba było z tych przesłanek właściwe wyciągnąć konsekwencje. Do bezstronnego rozstrzygania sporów powołanym być może ii sąd. Konieczną więc było rzeczą uchylić judykaturę władz politycznych, opartą na rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 7 grudnia 1856 dz. u. p. nr. 224, a w jej miejsce wprowadzić judykaturę sędziowską. Szybkość orzeczeń zajmuje w sporach, o które nam teraz chodzi, doniosłe znaczenie. Sądy zwyczajne wobec nowej procedury cywilnej niezawodnie rychlej dzisiaj załatwiają sprawy, aniżeli za panowania procedury józefińskiej.

Niemniej jednak sądy zwyczajne, w szczególności także powiatowe, są przeciążone. Sprawy muszą być zresztą załatwiane w pewnym porządku. Pierwszeństwa sprawom przemysłowym przyznać nie można. Ale spory, z tych spraw wynikające, często i najdrobniejszej nie znoszą zwłoki. Tam, gdzie chodzi o zarobek tygodniowy, a często i dzienny, pomoc sędziowska przyjść może za późno, jeżeli się nie można do niej uciec natychmiast i bezpośrednio. Co do trzeciego postulatu zauważyć wreszcie należy, że w nowym procesie cywilnym sędzia szerokie ma wprawdzie pole przy ocenieniu faktycznego stanu rzeczy, ale mimo to, a może właśnie dlatego, przy sprawach, nie będących natury ściśle jurydycznej i nie dających się rozwikłać na zasadzie ogólnych znajomości życia i stosunków, będzie się uciekać do rzeczoznawców, których opinją mniej lub więcej będzie związany. W sporach przemysłowych chodzi o specjalną kategorję interesów prawnych, przy których doświadczenie, zwyczaj, znajomość szczególnych stosunków roboczych i warunków technicznych doniosłą odgrywają rolę. Jeżeli tedy orzecznictwo ma być szybkie, jeżeli ma być wolne od uciążliwego aparatu rzeczoznawców, wówczas niezbędną jest rzeczą, by ono się odbywało przy bezpośredniej pomocy tych sfer, z których spory wychodzą, czyli by przy rozstrzyganiu ich te sfery bezpośrednio były czynne.

To są względy, którymi się kierowali twórcy sądów przemysłowych w Austrji. Byli oni zdania, że przy tych małych a codziennych sprawach o płacę, zobowiązania służbowe, wypowiedzenie itp. chodzi przedewszystkiem o decyzje rychłe, jasne i tanie i że przy sądach przemysłowych ważniejszą jest rzeczą, by każdy znajdował życzliwy posłuch i ewentualnie był nawet ostrzeżony przed swawolnem pieniactwem, aniżeli o mniej lub więcej zręczne i sprytne stylizowanie skargi, że dla judykatury ich donioślejszą jest rzeczą, by w wyroku prawo i fakta jasny i dobitny znalazły wyraz, aniżeliby urzeczywistniono w nich wszelkie subtelne odcienia umiejętności jurydycznej. Sądy przemysłowe mają bowiem ważne społeczne zadanie wychowania i przyzwyczajenia zarówno przedsiębiorcy, jak robotnika, do poszanowania wzajemnych praw, stanowiących podstawę każdego stosunku umownego.

Dotyczące sprawozdanie stałej komisji parlamentarnej dla reformy ustaw procesowych weszło na porządek dzienny obrad rady państwa d. 30 paźdz 1896, która po krótkiej dyskusji uchwaliła przedłożony projekt. Streszczenie tego projektu podamy w następnym artykule.

Wojna.

W Afryce zapanował względny spokój. Anglicy nie mają już odwagi, przedsiębrać ryzykownej akcji po ostatnich klęskach i ograniczają się na mniejsze utarczki, które obydwu stronom walczącym nie przynoszą większej szkody. Boerowie są dobrej myśli, a nawet, jak onegdajsze telegramy doniosły, pozwalają sobie na żarty, rzucając do obozu angielskiego bomby napełnione karteczkami z życzeniami świątecznemi i narodową potrawą angielską: plum-puddingiem.

Kiedy parę miesięcy temu lew wielko-brytański podniósł groźną łapę, aby zdusić zuchwalego farmera południowej Afryki, co przed paru wiekami osiadłszy na urodzajnych jej równinach, spokojnie uprawiał ziemię i pasał swoje trzody, nie mącąc wody nikomu, wszyscy ludzie uczciwi stanęli po stronie Boerów, idących w bój śmiertelny w obronie ojczyzny, w obronie swych chat rodzinnych. Nakoniec atoli, nawet największemu przyjacielowi bohaterskich Transwalczyków, nie przyszło na myśl, aby w tej walce nierównej, toczonej pod otwartem niebem krainy p dzwrotnikowej, zwycięzcami byli prości rolnicy, naprędce zamienieni w żołnierzy, nie zaś zaprawne do boju dobrze wyćwiczone pułki potężnego mocarstwa.

Początkowe zwycięstwa Boerów uważano za sukces chwilowy, odnoszony nad słabszą liczbą nieprzyjaciela, lecz wkrótce przekonano się, że Boerowie, jak dzielni żołnierze, biją Anglików na wszystkich punktach Boerzy nie przeceniając bynajmniej ani sił własnych, ani sił przeciwnika, chwycili za oręż w obronie ognisk ojczystych, gotowi wylać ostatnią kroplę krwi. Anglicy szli jak na spacer wojenny, zaufani w wyższość swej broni, w wyższość organizacji wojskowej swej armji, której sztandary tak niedawno jeszcze okryły się chwałą pod Obdurmanem na polach Sudanu. I oto klęski pod Spyfontein, Stremberg i nad Tugelą czarną krepą pokrywają te same sztandary, a zdobią wawrzynem czoła dzielnych Transwalczyków i Orańczyków.

Londyński dziennik *Speaker* pomieścił bardzo zajmujący artykuł publicysty angielskiego Gobsona, w którym za sprawcę krwawej wojny, która klęskę przyniosła Anglikom, a upadkiem zagroził powadze wszechświatowej Wielkiej Brytanji, uważa Cecila Rhodesa. Gobson przytacza fakty, świadczące, że prasa, oddana Rhodesowi, starała się usilnie ludność rzeczpospolitych afrykańskich doprowadzić do takiego stanu, którego wynikiem mogła być tylko wojna. Dalej opowiada Gobson, w jaki sposób Rhodes skłonił na swoją stronę prasę w Afryce południowej. Gdy napad Jamesona nie udał się, Rhodes oświadczył, iż odtąd działać będzie tylko przy pomocy środków konstytucyjnych i w tym celu wykupił większą część gazet. Te zaś, których nabyć nie mógł, przekupił. Rzeczywistym atoli sprawcą wojny, moralnie odpowiedzialnym przed narodem angielskim za klęski poniesione w Afryce południowej, jest bez wątpienia minister dla kolonji, lord Chamberlain. On to zmusił Krügera do wystosowania ultimatum, którego bezpośredniem następstwem było wypowiedzenie wojny, a uczynił to sądząc, iż tak z Transwaalem jak i Oranją łatwo sobie da radę i bez wielkiego krwi rozlewu obie te rzeczypospolite przyłączy do posiadłości angielskich.

Tymczasem na placu boju Anglja odniosła same klęski. Cóż z tego, że na terenie walki znajdą się wkrótce nowe dywizje, w miejsce tych, które zginęły. Warunki boju nie zmienią się na lepsze i ogół na sympatja, którą cieszą się Boerowie, jeszcze bardziej wzrośnie, a rezultat na korzyść Anglji jeszcze mniej pewny, aniżeli to było z początkiem wojny, gdy jeszcze potęga Anglji imponowała światu. Ciężkie brzemię zwalił na swoje bary lord Chamberlain, brzemię, pod którem ugięłyby się nawet ramiona ze stali. On jednak nie traci fantazji i w chwili, kiedy pułki angielskie jeden po drugim giną pod kulami nieprzyjaciół, podnosi pięść do góry i grozi światu nowemi zawikłaniami. Czy atoli sam nie zginie wśród tych zawikłań i czy nie narazi swej ojczyzny na tak ciężkie straty, których ona nie tak szybko będzie mogła powetować, pokaże rozwój najbliższych wypadków w Afryce południowej i w Anglji. Boerowie nie tracą nadziei, powstanie w Afryce przybiera coraz większe rozmiary i jeżeli nie cios śmiertelny, to bardzo ciężką ranę mogą zadać potędze Anglji.

KORESPONDENCJE.

Paryż 29 grudnia

(Wśród feministek — Echa polskie.)

„Francuska liga praw kobiecych" postanowiła zażądać od władz publicznych interwencji pokojowej pomiędzy walczącemi stronami w Transwaalu. W tym celu komitet ligi z panią Marją Pognon na czele, wystosował list do prezydenta republiki francuskiej następującej treści: „Francuska liga praw kobiecych, wzruszona strasznemi cierpieniami, spowodowanemi przez wojnę w Transwaalu, pomnąc na łzy, wylane zarówno w Anglji, jak w Afryce południowej przez tyle matek, córek i małżonek, pogrążonych w rozpaczy, zwraca się do pana z żądaniem od rządu repu liki francuskiej, aby uczynił wszelkie usiłowania dla osiągnięcia od walczących zawieszenia broni i ewentualnego zwołania sądu rozjemczego. Rząd angielski, zawiadamiając potęgi europejskie o wypowiedzeniu wojny, pozwala przystosować do okoliczności obecnych artykuł 3 konwencji w Hadze: „Prawo ofiarowania swych usług lub próba sądu rozjemczego należy do potęg obcych zatargowi, nawet podczas trwania wojny. Wykonywanie tego prawa nie może być nigdy poczytywane przez jedną lub drugą stronę jako czyn wrogi."

Feministki tutejsze święciły w ostatnich czasach kilka tryumfów. Czasopismo *La Fronde* z powodu drugiej rocznicy swego powstania urządziło uroczysty obchód, połączony z pięknym koncertem. Zgromadził on najwybitniejsze przedstawicielki dzisiejszej armji feministycznej. Na koncercie odegrano pomiędzy innemi misterjum w dziesięciu aktach pt. „Kain", napisane przez panią Marję Krysińską. (Misterjum to, z muzyką G. Strecta, odgrywa obecnie teatrzyk „Bodinière"). Z powodu obchodu rozważa *Fronde* bilans swej działalności dotychczasowej. Po za czynną interwencją w zdobywaniu różnych praw kobiecych u władz prawodawczych, założyła *Fronde* bibljotekę feministyczną „kasę pomocy", „biuro wynajmu pracy", „kolonje wakacyjne", „syndykat wolnych nauczycielek", oraz liczne przytułki. Zwłaszcza „kasa pomocy" cieszyła się znaczną sympatją czytelniczek *Fronde'y*.

Jednocześnie ze świętem *Fronde'y* pani Marja Bonnevial urządziła zjazd syndykatów szwaczek, kwieciarek robotnic bielizny i krawatów. Zjazd miał raczej charakter święta korporacyjnego, niż właściwego kongresu.

Delegatki zebrały się w wielkiej sali Giełdy Pracy pod przewodnictwem pani Bonnevial i Pognon. Założycielka syndykatów wyjaśniła, iż zebrała towarzyszki dla tego, aby dać syndykatowi możność uświadomienia sobie swych sił i pobudzenia ich do ...orętszego współdziałania w walce za całkowite wyzwolenia kobiety — cywilne, ekonomiczne i polityczne. Poeta, Maurycy Bouchor, wypowiedział wiersz okolicznościowy, a całość zebrania zakończono pięknym koncertem.

Akademia francuska nagrodziła romans pani Marceliny Tinayre p. t. „Hellé". Hellé wychowaną była przez swego wuja, uczonego hellenistę, człowieka o prawem sercu i szerokim umyśle, który dzielnie kształcił umysł dziecka. Ostatnią nauką umierającego opiekuna były słowa: „Kochaj takiego tylko człowieka, który będzie wart ciebie". Hellé pamiętała o tej nauce, ale swoją drogą, gdy stanęła pomiędzy dwoma zakochanymi, zwróciła się do poety Maurycego, nie zaś do filozofa Antoniego, moralnego ucznia Tolstoja. Nadchodzi wreszcie chwila, gdy Hellé przekonywa się, że poeta żądny jest zaszczytów, że gotów jest poniżyć się, aby je otrzymać, że ma charakter słaby. Trcskiwa o piękno wewnętrzne i rozczarowana, zwraca się do filozofa-moralisty i prosi, aby ją dopuścił do wspólnej pracy duchowej. Z dumą i wolnością duszy idzie ku temu, co działa, nie zaś ku temu, co mówi.

Akademia nagrodziła nagrodami po tysiącu franków dwie następujące prace: „Lamartine, poéte lirique" przez Żyromskiego, oraz „Saint François de Sales" przez Strowskiego. Nagrodę 500 fr. otrzy-

5)

UBOGA PANNA.

POWIEŚĆ

Stanisława Pileckiego.

— Moja Tekluś! nie rozpaczaj, ale też i nie rób sobie iluzyj. Prawdopodobnie, że nie wyjdziesz tak, jakby ci się należało z twoją pięknością i twojem nazwiskiem, ale możesz znaleźć człowieka, który cię pokocha, możesz znaleźć jakieś zajęcie w życiu, interes, pole do pracy, swoje ognisko domowe, a .. a w gruncie to najważniejsza rzecz.

— Mój Maryś taki moralizatorski, poważny — mówiła Tekla czule, obejmując przyjaciółkę i daleką krewną — ale masz rację, najdroższa, ja sobie to często powtarzam, zaczynam też i swoje ideały podług tego układać; widzę się nieraz daleko, hen daleko, na głębokiej wsi, spokojna zupełnie. Wierzaj mi, że to mnie nęci nawet, już mam zanadto tego życia światowego, wesołego i tej strasznej nędzy w domu.

— Cóż, dziecko, czy twój ojciec zawsze gra?

— Ach, niestety! nie mówmy lepiej o tem — zawołała z boleścią Tekla, zakrywając twarz rękoma.

Jeździły jeszcze dwie przyjaciółki czas jakiś po pięknym ogrodzie, gawędząc o tem i owem; wreszcie przyszła pora obiadowa i znowu czarne roadstery, opuściwszy Łazienki, pędziły na Krakowskie-Przedmieście, do pałacu hrabiny.

Po obiedzie u Rówieńskich wróciła panna Domorska do siebie, aby się na bal przygotować do księżnej Dolskiej. Ojca w domu nie zastała, więc znów opieka kuzynki była potrzebna; zaledwie przy końcu balu stawił się hrabia, aby córkę odprowadzić do domu. Bal się udał, było bardzo wesoło, p. Witold był w niezłym humorze, wracała więc i Tekla żwawsza i lepiej usposobiona. Przypomniały się jej czasy w domu, na Wołyniu, przed sprzedaniem wsi; ojciec wygrał kilkaset rubli, więc jakaś otucha w serce wstąpiła, wyobraźnia opuściła naznaczoną przez rozsądek drogę i jęła bujać po manowcach. Ojciec poszedł spać, Tekla otworzyła drzwi do salonu ze swej przyciemnionej sypialni i leżąc, patrzała na blaski poranne, na gasnące gwiazdy i marzyła sobie:

„Gdyby tak młody Dolski o nią się oświadczył?... Ej nie! błazenek, ot tak, miły towarzysz zabawy... ale co tu o tem myśleć, stara księżna nigdy na to się nie zgodzi, synowie zbyt lubią rzucać pieniądzmi, aby się bez posagu żenili... A Wapowski?... miły, układny, przyjemnie rozmawia, ale do serca nie trafia zupełnie... i tegoby przyjęła z pewnością, ale on więcej myśli o Krysi Łukomskiej... Tego Granowskiego nie chce za nic w świecie, marzyciel, idealista, trzebaby z nim w chmurach przesiadywać. . Trabski, prosty bardzo, *sans finesse*, ciężki jak wół, na egoistę wygląda; Zbąski, przyjemny średnio, ale wyobraża sobie, że znajdzie w niej konfidentkę swoich amorów do Tereni Bełzkiej, nudzi ją swemi traktatami o przyjaźni... Do żadnego z tych wszystkich serce nie przemawia".

I gdy tak marzy, zjawia się przed jej wyobraźnią jakiś wysoki mężczyzna, brunet ciemny, o dużych czarnych oczach, ale jego rysów twarzy nie widzi; coś mglistego się przed nią przesuwa I już usypia, a wyobraźnia szuka jeszcze, gdzie to urojone widziadło. „Wodoski" szepcze jej coś do ucha. „Ach, tak, Wodoski!"... i serce ścisnęło się zlekka, jakieś błogie uczucie owładnęło nią i kołysze... ulatują myśli, ulatują marzenia, oddech równiejszym się staje... Morfeusz opuścił ostatni rąbek zasłony.

III.

Minęły dni zabawy w Warszawie, wszyscy się rozjechali na wieś lub do wód, panna Tekla nie desperuje, bo ją Rówieńscy wraz z ojcem zaprosili na wieś do siebie.

Płynęło tam życie nienudnie, miło, bo hrabina Marja wypoczywa w mieście, nie na wsi. W mieście rusza się po pokojach mało, tańcnje skąpo, na ulicę pieszo nie wychodzi nigdy, za to szalonym pędem biegają roadstery. Na wsi czarni przyjaciele używają spoczynku, a ich pani natomiast jest w ciągłym ruchu. O 8-ej codzień na nogach, ugania się za ogrodnikiem, zajrzy wszędzie, zgrabny nosek swój wścibi w każdą domową robotę, wszystkie pokoje obejrzy, w stajni opatrzy wierzchowce, które w poobiedniej porze mają służyć do spokojnego spaceru. Dużo maluje, dużo głośno z panną Teklą czyta, podczas, gdy pan Józef z panem Witoldem grają w pikietę. Raz na tydzień ktoś zajrzy z sąsiedztwa, drugi raz sama pojedzie do któregoś z sąsiadów, a troje dzieciaków, to jeszcze drobne zupełnie: rok, dwa i trzy lata, więc niewiele z nimi kłopotu; biegają starsze po ogrodzie dzień cały, pacierz wieczorny i ranny, to ich dotychczas nauka.

Życie jej spokojnie się ściele, więc bez walk wielkich rzeźwo się rusza, taczka jej lekka zupełnie.

— Wiesz, Tekluś — mawia do kuzynki — że to moja filozofia taka: każdy dzień ma swoje trudy. Jeżeli się chce coś w życiu otrzymać, uniknąć wielkich rozczarowań, boleści, trzeba, aby każdy dzień miał pewną dozę pracy i trudów. Tak się przeznaczoną sumę przykrości na drobne części rozbija; codzień na posterunku, codzień od rana zapracować na czyste sumienie, to wszystko się dalej dobrze ułoży. Wielkie radości, bezczynności długie, upojenia zbyt częste i ciągłe, muszą mieć swój odwet w nagłych i ciężkich, a długich smutkach, boleściach i trudach.

— Drobne to, jak mrówka, tylko, że białe — twierdził flegmatycznie, lecz z zadowoleniem, uśmiechnięty hr. Rówieński — nic dziwnego też, że głosi takie mrówczane teorje.

— Ja stary konik polny — śmiał się smutno hr. Witold — wiem coś o prawdzie tych złotych słów.

Ku jesieni więcej gości zawitało do pałacu w Kmitowie, zjawił się też przelotem młody ks. Dolski, był stary hr. Władysław Rówieński, stryj pana Józefa, hr. Bełzki, brat pani Marji wraz swą młodą żoną, było kilka polowań, przejażdżek dalekich po przestronnych równinach Podlasia. Deszcze październikowe kazały myśleć o odwrocie.

Pierwsze chwile w mieście mijały dla Tekli spokojnie. Bywała prawie co wieczór na cichych herbatach u krewnych i u bliższych znajomych, opowiadano sobie o spędzonem lecie, tworzono wróżby o świetności przyszłego karnawału, o tem, czy się Wapowski o Krysię Łukomską oświadczy, o mnogiej liczbie gości z całego kraju, która zawita z okazji ślubu Stanisława Firleja z panną Hulzenówną i gwarzono o innych zwyczajnych w tym rodzaju sprawach. W dzień czytała panna Tekla dużo, opędzała swe nieliczne gospodarskie potrzeby; hr. Witold coś latem wygrał w pikietę, teraz wietrzył wprawdzie klub, ale nikogo z poważnych graczów nie było, spoczywali gdzieś sobie po tryumfach lub porażkach klubowych w Biarritz, Ostendzie, Monaco i innych wesołych miejscach.

Wnet po Nowym Roku jęła się Warszawa ożywiać, rozpoczęły się coraz częstsze bale, coraz częstsze i liczniejsze zebrania, a dzień czwarty lutego był naznaczony na ślub hr. Firlea z panną Hulzenówną. Do mieszkania Domorskich zaczęła coraz częściej bieda zaglądać, hr. Witold znowu grę grubszą rozpoczął, już przegrał cały swój zapas pieniędzy, już znowu znajomy żydek nie raz jeden zawitał; zdarzało się, iż dni kilka nie było co jeść, ledwie czysta poranna herbata, a chociaż obiad był zapewniony codziennie w pałacu Rówieńskich, do szóstej jednak ciężko było doczekać. Głównem zajęciem Domorskiego były teraz systemy rulety; stos drukowanych sprawozdań leżał przed nim, obok kawałek papieru, na którym dodawał, mnożył i liczył na wszystkie sposoby. Kiedyś kupił małą ruletę i sam zaczął próbować na zielonej ceracie tych swoich wymyślonych systemów. Nieraz Tekla już spała po balu, gdy długo w nocy słychać jeszcze było monotonne warczenie kulki, obijającej się o klatki z liczbami.

— Zdaje mi się, że mam wreszcie! — zawołał do córki wesoło — ale musisz mi pomódz, bo to duża z liczeniem robota.

Tekla marszczyła brwi, ociągała się, lecz w końcu siadała naprzeciw ojca przy stole i kulkę rzucała, okręcała koło, a on znaczył markami na ceracie i prowadził swoje rachunki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mał p. Boye za pracę „Stanislas Leszczyński et le troisième traité de Vienne".

Czasopismo „Petit Poête" umieszcza portret i biografię jednego ze swych współpracowników p. Rudolfa Glinki, profesora w Marsylji. Fryderyk Loliée w książce p. t. „Tableau de l'histoire littéraire du monde" udziela nieco miejsca literaturze polskiej. Czasopismo „Univers et le Monde" z d. 28 listopada pomieszcza fejleton p. E. Buć o Adamie Mickiewiczu.

Pomiędzy licznymi manuskryptami w rozmaitych językach, ofiarowanymi niedawno bibliotece w Arras przez p. Wiktora Advielle, znajdujemy zbiór poezyj polskich od 1784 do 1838 roku p. t. „Zbiór różnych wierszy. Zatrudnienie w tulactwie".

Głos z za grobu.

„Głosem z za grobu" nazwał p. Drummont, redaktor antysemickiego dziennika w Paryżu *La libre parole*, pismo, które w maju z r. otrzymało 14 członków kongresu pokojowego w Hadze. O piśmie tem wspominaliśmy już w łamach *Dziennika*. Obecnie *Kurjer poznański* otrzymał dosłowny tekst owego listu, który brzmi jak następuje:

„Dostojne zgromadzenie, zwołane z humanitarnej inicjatywy mego młodego władcy, zechce — jak ufam — posłuchać pokornego głosu przyjaciela pokoju, który idąc śladem nieśmiertelnych krzewicieli pokoju społecznego i politycznego: Le Play'a, Urquhardta i jego mistrzów, ośmiela się przedłożyć swoją prośbę.

„Jedną z najgłębszych i najgłówniejszych przyczyn rozterki politycznej w Europie w naszem stuleciu, jest wedle powag wyżej wzmiankowanych r o z b i ó r P o l s k i, pogwałcenie prawa Bożego.

„Bezpośrednie następstwa tego (perjodyczne i nieustanne niepokoje wśród tego nieszczęśliwego narodu) i pośrednie (zły przykład i zatrata poczucia sprawiedliwości w działaniu polityki i dyplomacji europejskiej w ogóle) są aż nadto widoczne.

„Spróbujcie oddać Polsce niezależność polityczną, tworząc państwo, wyposażone wreszcie w charakter neutralności, jak Szwajcarja. Służyłoby ono, jak ongi, jako grobla przy ścieraniu się dwóch cywilizacji wielkich mocarstw, mu sąsiednich i mogłoby w pokoju spełniać zadanie cywilizacyjne, jakie mu przeznaczyła Opatrzność.

„Naród polski, jakkolwiek bardzo biedny, nie omieszkałby przyczynić się do okupienia swej niepodległości, płacąc mocarstwom, które się podzieliły krajem, pewne wynagrodzenie. Umiał on w przeciągu kilku tygodni zebrać miljon rubli, aby je złożyć w darze swemu monarsze, przybywającemu po raz pierwszy do Warszawy. Czegoż nie poświęciłby na to, by odzyskać życie polityczne, względnie niezależne? Ta kombinacja rozwiązała ręce polityce mocarstw interesowanych, wyczerpujących w znacznej części swa siły na utrzymanie opłakanego, obecnego stanu rzeczy.

„Jestto głos prostej sprawiedliwości, treść sama prawa bożego. Spodziewam się więc, że Wasza Ekscelencja zechce postawić tę kwestję na porządku obrad, albo przynajmniej poprzeć ją, zapewniając jej swój głos w dyskusji kongresu".

Wilja w Betleem.

Święta za nami.

Jakże jednak obchodzą je tam daleko, na świętej ziemi, gdzie zrodziło się światło wiary Chrystusowej?

Niewysłowione rozrzewnienie — opowiada jeden z podróżników — przejmuje całą istność do głębi, w miarę zbliżania się dnia wigilijnego. Cała chrześcjańska ludność Jerozolimy i Betleemu, zarówno miejscowa, jak przybysze, przez kilka dni ostatnich zarzuca wszystko, co ziemskie, aby oddać się całkowicie rozmyślaniom i praktykom religijnym.

Już w przeddzień wigilji niezliczone rzesze opuszczają Jerozolimę, dążąc do Betleemu. Przeważna liczba udaje się pieszo. W dwie godziny jest się u celu. Biblja, legendy, reminiscencje historyczne — wszystko to skraca jeszcze bardziej drogę.

Oko nieustannie spotyka przedmioty opromienione blaskiem świętości. Oto zaraz u wstępu do Betleem dom sędziwego Symeona; oto studnia Trzech Króli, z której czerpali wodę po raz ostatni w swej wyprawie do żłobku Chrystusowego. Przytem fantazja nasza, synów Północy, łącząca przyjście Chrystusa nieodzownie z zimą mroźną i kopną, zdumiewa się, patrząc na pierwsze zwiastuny wiosny, wykwitające w tej porze z łąk betleemskich.

Ze wzgórza, tuż przed miasteczkiem, rozpościera się wspaniały widok na całą okolicę. W stronie północnej jeszcze majaczeją zarysy Jeruzalemu — na południu zaś widać jak na dłoni Betleem, wieńczące szczyt góry swymi domami.

Zanim tam dotrzemy, wstrzymuje nas jeszcze grób Racheli, małżonki Jakóba, która w drodze do Betleem w tem miejscu miała powić Benjamina, przyczem sama padła ofiarą śmierci.

W dzień wigilijny gromadzą się tu liczne zastępy, aby patrzeć na uroczysty pochód katolickiego patrjarchy, który o godz. 1 w południe przybywa z wioski Bet-Dżalu w otoczeniu duchownych, żandarmów i kawasów. Na wzgórzu przed Betleem witają go muzyką i przemowami wychowankowie domu sierot pod wezwaniem Przenajświętszej Rodziny.

Wreszcie cała potężna rzesza wtłacza się w ciasne uliczki Betleemu, witana przez mieszkańców, którzy już przedtem wylegli na ulice i dachy domów, przyodziani odświętnie. Przed koszarami straż występuje pod broń i oddaje pochodowi honory wojskowe. Przed kościelem Marji oczekuje przybyszów konwent OO. Franciszkanów, poczem wszyscy już razem ruszają do groty narodzin we wschodniej części miasteczka. Grotę ową nakrywa stara potężna świątynia, podzielona czterema rzędami kolumn na pięć naw — isny las kolumn, wzniesiony tu w r. 326 przez cesarzowę Helenę.

Po „Te Deum" odprawia duchowieństwo pontyfikalne nieszpory, celebrowane przez biskupa, a kończące się procesją do miejsca świętego.

Tem kończy się uroczystość kościelna. Teraz pozostaje troska ziemska o dach nad głową, o kęs strawy. Wielu pątników wraca jeszcze nocą do Jeruzalem, odważniejsi próbują szczęścia w klasztorach i gospodach.

Wypoczynek trwa niedługo. O godz. 10 wieczorem odzywają się nagle dzwony wszystkich kościołów, zapowiadając pastorałkę. Poprzedzają ją śpiewy chóralne, tak, iż msza właściwa rozpoczyna się dopiero o północy. Po mszy znowu cały pochód rusza do groty urodzin, gdzie biskup odczytuje Ewangelję o Narodzeniu Chrystusa Pana. Przy słowach „Marja owinęła Boskie dziecię w pieluchy, podają mu figurkę, wyobrażającą Dziecię Jezus, którą biskup owija w białą tkaninę i składa na miejscu, gdzie według podania znajdował się żłobek. Później, gdy już procesja opuści grotę, odczytują tu kapłani ciche msze, przy których funkcje ministrantów pełnią notable betleemscy. O zaszczyt ten ubiegają się najpoważniejsi mieszkańcy. Owe msze przeciągają się nieraz aż po za południe pierwszego dnia świątecznego.

W noc wigilijną Betleem snu nie zna. Ruch w miasteczku nie ustaje ani na chwilę. Pątnicy zwiedzają miejsca upamiętnione dziejami Chrystusa. Tłumne pielgrzymki odbywają się na „pola pasterskie", nad któremi ongi zabrzmiała w tę noc pieśń anioła, na „łany Boaza", kędy snuła się Ruth, kłosy opadłe zbierając do „Dawidowej pieleszy" i t. d.

Wigilja betleemska — kończy podróżnik — pozostawia niezatarte wspomnienie w duszy każdego, kto brał w niej udział.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Ś r o d a 3 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Synowa", komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (3) Genowefy. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 12.

Z dnia ubiegłego. Dzień Nowego Roku jest synonimem całej powodzi życzeń i gratulacyj rozsiewających się zewsząd i na wszystkich: serdecznych i życzliwych, robionych i naciąganych, przyjemnych i nieproszonych, ujmujących i przejmujących niesmakiem. Różnie bywa, zależy — jak, gdzie i od kogo. Chcąc streścić dzieje dnia ubiegłego w jednem zdaniu, trzeba powiedzieć: „Lwów cały życzył sobie wzajemnie wczoraj po uszy"; stróż lokatorowi, woźny panu radcy, bileter teatralny „stamgastom" od Melpomeny, bezpłatny praktykant swemu szefowi, słowem, ulewa życzeń i gratulacyj zrosiła nasze miasto tak obficie, że giełda najbliższych miesięcy powinna notować absolutnie same tylko szczęśliwe ewenementa w dziedzinie zdarzeń i ludzkich przypadłości.

Pisząc jednak nekrolog a raczej pełne uznania wspomnienie wczorajszemu pierwszemu styczniowi, byłoby niesprawiedliwością nie wspomnieć i nieuwiecznić dla potomności faktu, jak to ten Nowy rok obchodzono hucznie a wesoło, serdecznie, nieporównanie ujmująco w domu państwa wiceprezydentowstwa Michalskich przy ulicy św. Michała.

Wiceprezydenta Michalskiego, już nauczono się nazywać Wierzynkiem lwowskim. I słusznie!... Wczorajszy 1 stycznia, święcony sutem przyjęciem u pp. Michalskich był tego jednym z dalszych „olśniewających" dowodów.

Przyjęcie na tle obficie i smakowicie zastawionych stołów i gęsto rozlewającego się, przysłowiowego już pp. Michalskich „węgrzyna", rozpoczęło się o godz. 12 w południe, a przeciągnęło się do godz. 6 wieczorem. Kogo na niem nie było! Była prezydentowa Małachowska, wszyscy niemal członkowie rady miejskiej, redaktorowie pism, dyr. Heller itd. Oboje gospodarstwo rozwinęli wczoraj cały urok znanej swej gościnności. Każdy był nią ujęty aż do wdzięczności. Więc jakże nie rozpamiętywać przyjęcia wczorajszego u naszego lwowskiego Wierzynka...

„Coś się psuje w państwie duńskiem, coś tu krzywo idzie..." Oficerowie dawniej uprzejmi dla publiczności, ugrzecznieni,

Skonfiskowano!

Wczorajszej niedzieli jeden z... duńczyków p. K., uczuł to na swojej skórze boleśnie. Miał on to nieszczęście, że musiał iść tym samym trotuarem, co dwóch oficerów ze swojemi paniami. Jednemu z „bohaterów w czasie pokoju" wydało się, że p. K. spojrzał na jego towarzyszkę nie tak, jakby należało. To było aż nazbyt dostatecznym powodem, aby z okropnym okrzykiem wyciągnąć pałasz i rzucić się na bezbronnego. P. K. począł uciekać, przyczem potknął się o balaski, otaczające skwer. Ta okoliczność sprawiła, że rozjuszony wojownik dopadł bezbronnego. Padł raz, wymierzony w głowę, p. K. wstrzymał szablę ręką, trysła krew. Przybiegła policja i wszyscy udali się na inspekcję.

Na inspekcji urzędował jeden z koncepistów. Zaczęło się rozpatrywanie sprawy: sprawiedliwe, bezstronne. „Gildenstern" duński poprosił oficerów, aby zajęli miejsca w oddziale przeznaczonym dla funkcjonarjuszy urzędujących na inspekcji, „cywilowi" zaś rozkazał, aby zatrzymał się przed balaskami t. j. tam, gdzie stoją najrozmaitsi rzezimieszki. W dalszym ciągu bezstronnego postępowania zażądał pan koncepista od cywila nazwiska, a gdy ten mu je powiedział, posunął swą sprawiedliwą gorliwość urzędową do tego stopnia, że polecił rewizorom sprawdzić, czy to jest prawdziwe nazwisko.

W dalszym ciągu bezstronnego postępowania pożegnał się p. koncepista z oficerami, nie żądając wcale na wisk. Cywil, choć pokrzywdzony, nie uzyskał zadośćuczynienia — wolno mu było natomiast pójść do lekarzy, aby wreszcie opatrzyć rękę, co powinno było się stać zaraz po wypadku. „Coś się psuje w państwie... Danji; nawet w tem państwie ryby, jeśli cuchną, to od „głowy"...

Wieczór fantastyczny. Pod tym tytułem odbyła się wczoraj w sali „Sokoła" zabawa, w której wzięło udział przeszło 800 osób. Nowość ta wywołała takie zainteresowanie, że dalszy pokup biletów musiała wstrzymać policja. Zabawa udała się pod każdym względem doskonale. Miłem urozmaiceniem programu były produkcje znanego, a zawsze chętnie widzianego Wł. Barącza. Podnieść należy również śpiew p. Saks, doskonale usposobionego i deklamacja pp. Bejarskiego, oraz Nowakowskiego. Niemało też oklasków zjednały sobie obrazy, ułożone przez radcę Chołodeckiego, przedstawiające wiek XX. Dużo powodzenia miała również „poczta", kierowana przez panią Lewicką, „Koło szczęścia", oraz „kręgielnia". Dochód z zabawy, urządzonej przez koło akademickie „oświaty ludowej", przeznaczony jak na utworzenie bursy w Czerniowcach.

Za służbą przyszła do Lwowa ze wsi młoda, uczciwa dziewczyna, Rózia Górniak. Służbę po długim szukaniu znalazła u żydów przy ul. Berka l. 8, a na nieszczęście znalazła służbę złą — chlebodawcy byli skąpi, niesmienni, wyzyskiwali młode siły. Temu kilka dni zdarzyło się, że chlebodawcom Rózi ukradziono kilka polan drzewa. Podejrzenie zupełnie niesłusznie padło na młodą służącą i zaczęły się groźby, dokuczania zjadliwe, bezlitośne. Dziewczyna dotknięta do żywego, nie mogła znieść tej ciągłej, ustawicznej męki i aby raz z tem wszystkiem skończyć, raz wreszcie zakończyć te ciągłe męczarnie — rzuciła się wczoraj wieczorem z I piętra na bruk ulicy. Z potrzaskaną ręką i nogą odwieziono omdlałą do szpitala. Lud na przedmieściach mówi: „Służba u żyda, to psia służba".

Z wiecu lekarzy lwowskich. W ostatnią sobotę z r. odbył się wiec lekarzy lwowskich, zwołany przez wschodnio-galicyjską izbę lekarską w sprawie wyboru posła na sejm krajowy z miasta Lwowa. Pobudką do zastanawiania się nad tą sprawą było nurtujące już od roku w opinji publicznej zapatrywanie, że jeden z mandatów lwowskich powinien w przyszłości dostarczać sejmowi zawodowo ze sprawami sanitarnymi obznajomionego posła. Zebrani na wiecu lekarze, stwierdziwszy, że nie oglądając się na partyjne swego zawodu potrzeby, mają obywatelski obowiązek postarać się ze względu na prawidłowy rozwój krajowych urządzeń sanitarnych, by ze stolicy kraju należycie ukwalifikowany lekarz w sejmie zasiadał, polecili wydziałowi izby, by dobrawszy sobie ze wszystkich sfer lekarskich złożony komitet, odpowiedniego kandydata z pomiędzy lekarzy upatrzył i tegoż, po zatwierdzeniu go przez powtórnie zwołany wiec ogólny, komitetom obywatelskim do wyboru przedstawił.

Na wspomnianym wiecu na wniosek dr. Piseka poparty przez dr. Kadyego wyrażono ponadto żal z powodu, że gdy na miejsce śp. dra Hoszarda członkiem wydziału krajowego wybrano nielekarza, nie będzie zawodowo wykształconym przyszły kierownik departamentu sanitarnego, w którym i tak tylko jeden fachowo wykształcony funkcjonarjusz zasiada.

Marki statystyczne. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie donosi, że w myśl rozporządzenia cesarskiego z dnia 21 września 1899 do l. 176, od dnia 1 stycznia 1900 począwszy, przyjmowane będą do Węgier tylko takie przesyłki, na które nadawcy przedłożą, oprócz listów przewozowych, deklaracje statystyczne na przepisanych blankietach wystawione, własnoręcznie podpisane i odpowiedniemi markami za 10 a względnie 30 groszy zaopatrzone. Blankiety i marki statystyczne będą sprzedawać w miarę zapasu kasy urzędów stacyjnych. Tak samo przy przesyłkach z Węgier nadchodzących, musi być opłaconą należytość statystyczna przed odebraniem towaru przez nalepianie odpowiednich marek na duplikatach deklamacyj statystycznych, które nadchodzić będą w listach przewozowych ze stacyj węgierskich.

Stanisławowskie banki. *Kurjer stanisławowski* donosi: Wspomnieliśmy niedawno, że Towarzystwo zaliczkowe knihinieckie zaniechało wypłat i że znajduje się już obecnie w likwidacji. Ten sam los czeka w krótkim czasie prawdopodobnie i inny banczek nazwany szumnie „Pierwsze galicyjskie Towarzystwo zaliczkowe i Związek wierzycieli", przeciw któremu sypią się pozwy i nakazy zapłaty.

Proces Wolańskiego będzie miał prawdopodobnie jeszcze epilog w stanisławowskim sądzie karnym. Z powodu bowiem pewnych enuncjacyj o procesie wdrożyła prokuratorja państwa śledztwo przeciw p. Alfredowi Mysłowskiemu o oszczerstwo.

Hiobowa wieść dochodzi z Kalisza. Oto p. Tyzenhauz, wnosząc do rządu podanie o koncesję na budowę kolei warszawsko-kaliskiej, złożył (?) deklarację, że jeśli rząd da mu na budowę tej kolei pozwolenie, to konsorcjum, na którego czele on stoi, nie przyjmie do służby ani jednego Polaka i nawet ludzi do roboty nasypów, nawet hamowników i budników z Moskwy do służby sprowadzi.

Życie towarzyskie w Wiedniu w sezonie zimowym w czasie obrad izby deputowanych ożywia się zazwyczaj i nieliczne salony poselskie lub ministerjalne polskie zapełniają się częściej wieczorami, gromadząc doborowe koła towarzyskie ze sfer działaczów politycznych, dworskich i urzędniczych. Naczelne miejsce w obecnem życiu towarzyskiem kolonji polskiej wiedeńskiej zajmuje salon baronostwa Ziemiałkowskich, gdzie częste „five o'clocki" i rauty gromadzą śmietankę miejscowej kolonji polskiej.

W tych dniach właśnie odbył się wspaniały raut w salonach baronostwa Ziemiałkowskich, na którym u b. ministra dla Galicji i jego małżonki stawiło się wielu dygnitarzy dworskich, obecny minister dla Galicji Chłędowski, hr. Badeni, syn marszałka, tudzież liczne koło młodzieży, zajmującej w dykasterjach wiedeńskich wybitniejsze stanowiska. Raut urozmaicony był wielce muzyką. Grały mianowicie: wychowanka baronowej Ziemiałkowskiej, tudzież młodociana para sióstr artystek Warszawianek, panny Zofja i Marja Naimskie, pianistka i skrzypaczka, jednające sobie szczere uznanie wybrednego audytorjum.

W karnawale odbędzie się dorocznym zwyczajem szereg wieczorków mazurowych i pikników, urządzanych przez młodzież.

Proces przeciw mordercom Notarbartola w Medjolanie przybiera coraz szersze rozmiary. Oprócz Palizzoli, który, jak wiadomo, za zezwoleniem parlamentu włoskiego, został aresztowany za współudział moralny w tej zbrodni i drugi deputowany, Ignacy Fili-Astolfone, członek trybunału kasacyjnego w Palermo, okazuje się w świetle bardzo niepochlebnem. Książę Tasca di Cuta twierdzi w otwartym liście, który wydrukowały prawie wszystkie pisma włoskie, iż ma dowody na to, iż Fili-Astolfone jest jednym z wodzów „maffji". Minister sprawiedliwości w komunikacie rozesłanym do pism oświadcza, że chociaż to chodzi o tak wysokiego urzędnika sądowego, pozostawi sprawiedliwości wolny bieg i kazał już Fili-Alfonemu wytoczyć jak najsurowsze śledztwo. Proces przeciw mordercom Notarbartola po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków będzie przerwany celem przeprowadzenia nowych dochodzeń w tej sprawie.

Zamach na listonosza. Zamachu morderczego dokonano na listonoszu rozwożącym listy między Kletzke a Biesecke w Prusiech. Gdy jechał na kole, strzelono do niego trzy razy i zraniono go. Zbrodniarza, którym jest pewien zegarmistrz z Kletzke, aresztowano. Rany listonosza nie są niebezpieczne; miał on przy sobie znaczniejszą sumę pieniędzy, o czem zbrodniarz wiedział.

Dżuma wybuchła w Nowej Kaledonji.

Spory małomiasteczkowe. Kierownik starostwa w Żydaczowie, p. Niewiadomski, oskarżył pocztmistrza tamtejszego, p. Löfflera, przed dyrekcją poczt o naruszenie tajemnicy listowej. Dyrekcja poczt wytoczyła p. Löfflerowi śledztwo dyscyplinarne, ale ono wykazało, że zarzut p. Niewiadomskiego był niesłusznym; pan Löffler więc zaskarżył p. Niewiadomskiego o obrazę czci; p. Niewiadomski dowodu prawdy nie przeprowadził i złożył oświadczenie protokolarne, w którem przyznał niesłuszność zarzutów, jakimi obciążył p. Löfflera. Sąd skazał p. Niewiadomskiego na zapłacenie kosztów postępowania sądowego. Cały spór miał swe źródło w tem, że obaj przeciwnicy należą do dwóch, zwalczających się wzajemnie partyjek małomiasteczkowych.

Internacjonalny. Policja przemyska przytrzymała tymi dniami niejakiego dżentlemana, który jako żył pod różnemi przybranemi nazwiskami figuruje. Nazywa się Ludwik Stefanos, Nathan Köppel, Maks, Samuel, Maks Hammermann, M. Jupitzer i Leib Majer, mieniąc się przytem do tego Polakiem. Pochodzi on z Łodzi, a przebywając w mieście Przemyślu, wyłudzał po największej części od dziewcząt pieniądze, namawiając je do wyjazdu. Musi to być zapewne jakiś oszust.

Koncert w ciemności. Piszą z Wilna, że mistrz Ondrziczek, w czasie koncertu, jaki tam dawał w zeszłym tygodniu, okazał niezwykłą przytomność umysłu. Podczas, gdy grał fugę Bacha g-moll, na skrzypcach, światło elektryczne wypowiedziało nagle posłuszeństwo i cała sala została od razu pogrążone w grubych ciemnościach; ludzi było pełno. Ondrziczek niezmieszany ciemnością, grał fugę spokojnie dalej aż do końca, przez co zapobiegł panice. Kiedy światło na nowo zajaśniało, publiczność cisnęła się tłumnie do estrady, aby wirtuozowi podziękować i gratulować zimnej krwi, która spowodowała uniknięcie możliwej katastrofy.

Służąca miljonerką. Ogromną sensację wywołuje obecnie w Bostonie szczególnie w kołach niemieckich, małżeństwo piwowara-miljonera Wilhelma Schmidta z jego byłą służącą Józefiną Münz. Ślub został zawarty onegdaj. Kiedy sześćdziesięcioletni narzeczony oznajmił przed kilku dniami swym dzieciom o zamierzonym małżeństwie z „Josie", — osłupieli. Wszelkie protesty nic nie pomogły i ostatecznie musiały dzieci uznać fakt dokonany. Schmidt jest głową firmy piwowarskiej Willam Smith und Sons, posiadający kilkanaście browarów. Majątek jego oceniają na kilka miljonów dolarów.

Złodziej w skrzyni. W Paryżu przy Avenue Montaigne znajduje się pałac barona Brindard, znanego zbieracza antyków. Sam baron mieszka w Bretanji, a pałac pozostaje pod opieką portjera. Ten wyjechał gdzieś na jeden dzień, a tymczasem obowiązek dozorcy pełniła jego żona. Kilka dni temu zajechało około 6 wieczorem kilku ludzi przed pałac barona z wozem ciężarowym na którym spoczywała duża podłużna skrzynia. Pakę tę, rzekomo zawierającą kosztowne bronzy i marmury miał baron nadesłać z Włoch, z poleceniem, aby je złożono tymczasem na dziedzińcu pałacu. Stróżka nie przeczuwając nic złego, pozwoliła skrzynię złożyć pod gankiem, następnie bramę zamknęła i udała się na spoczynek. Około 11 w nocy począł padać ulewny deszcz; kobieta więc troskliwa o bronzy i marmury, aby w pace nie przemokły, ubrała się w płaszcz gumowy i wyszła na dziedziniec. Kiedy się zbliżyła do tajemniczej skrzyni, zauważyła, że wieko coś się bardzo rozluzowało. Podniosła je i ku wielkiemu przerażeniu, zamiast bronzów i marmurów zobaczyła brodatego draba ukrytego w pace. Nie tracąc przytomności usiadła na skrzyni, aby się złodziej nie wymknął, a równocześnie narobiła krzyku o pomoc. Kiedy się zbiegli sąsiedzi, posłano po policję, która zabrała niefortunnego rzezimieszka. Naturalnie, że wspólnicy, którzy go przywieźli, także niebawem znaleźli się pod kluczem.

Po amerykańsku. W Michigan, mieście zielonych preryj i modrych jezior, żyje stary jegomość, który przez 86 wiosen życia zebrał ładny majątek. Pewnego dnia umarła mu nagle córka jedynaczka, a w parę dni później otrzymał list kondolencyjny od ładnej, młodej osóbki, z którą poznawszy się bliżej, ożenił się i zapisał cały majątek młodej małżonce. „Szczęście" małżeńskie przy ogromnej różnicy lat nie trwało długo... Pani młoda nudziła się i pod wpływem tej nudy poszła pewnego dnia do kuchni, gdzie stłukłszy butelkę, wsypała okruchy do młynka od kawy i mleć je poczęła na miałki proszek. Ciekawa kucharka podpatrzyła, co pani będzie robić z tym szklanym proszkiem i spostrzegła, że kochana małżonka wsypuje go do każdej potrawy mężowi podawanej. Poczciwy staruszek nie przeczuwał nic złego, ale jakoś po dwu tygodniach poczuł nieznośne gniecenie w żołądku, którego przyczyny napróżno starał się docieć. Aż tu pewnego pięknego poranku, pani posWarzyła się z kucharką i oddaliła ją. Kucharka poszła wprost na policję i zadenuncjowała swoją panię o karmienie męża szkłem. Piękną panię aresztowano i wytoczono jej proces. Ale na szczęście dla pięknej łotrzycy, rzecz dzieje się w Ameryce. Przed sędziami przysięgłymi tłumaczyła się, że szkło dawała staruszkowi na... przeczyszczenie żołądka, a na dowód, że to zupełnie niewinny środek, powołał adwokat oskarżonej cały szereg specjalistów z profesji, jak: połykaczy szkła, mieczów i ognia, którzy mają dowieść, że zjadanie kawałków szkła w żaden sposób zdrowiu nie zaszkodzi. No i gotowi ją uwolnić amerykańscy sędziowie...

Sorma w Paryżu. Pierwszą aktorką niemiecką, która odważyła się po wojnie francusko-niemieckiej wystąpić w Paryżu na scenie przed publicznością, jest p. Agnieszka Sorma, zwana przez wielbicieli swego talentu „berlińską Duse". Jest to aktorka niezwykła choćby z tego powodu, że laury sceniczne nie przeszkadzają jej w niczem do ścisłego wykonywania obowiązków kapłanki domowego ogniska. Czy to w pałacyku swoim w Wannsee, w okolicach Berlina, czy w Wenecji, na Lido, w dali od wrzawy miasta, pani Sorma, za mężem baronowa di Minotto, oddana jest wyłącznie swemu małżonkowi i 8 letniemu synowi. W estrze ta „mieszczka", w dobrem tego słowa znaczeniu przeobraża się do niepoznania, staje się artystką pełną zapału i talentu, wzruszającą i wzruszaną aż do łez. Agnieszka Sorma, jak Duse, nie gra dramatów, w których bierze udział, ale je „przeżywa", tak, że rola dla artystki samej jest rzeczywistością, a nie fikcją. Sorma w chwili obecnej jest najpotężniejszą siłą dramatyczną na całym obszarze Niemiec. Skala jej talentu jest bardzo obszerna: grywa z jednakiem powodzeniem role naiwne i silnie dramatyczne. Do najcelniejszych należą role: w „Norze" i „Widmach" Ibsena, w „Johannes" Sudermanna, „Miłostkach" Schnitzlera, „Romeo i Julji", tudzież „Poskromieniu złośnicy" Szekspira, „Rozwiedźmy się" Sardou, „Dziewicy orleańskiej" Szyllera, „Fauście" Goethego itp. Jest to podobno najlepsza Gretchen ze wszystkich, jakie dotychczas widziały sceny berlińskie.

Prośba o ułaskawienie. Pani Małgorzata Durand, redaktorka pisma *Fronde*, redagowanego przez kobiety, wniosła szczególniejszego rodzaju prośbę o ułaskawienie: Pewna francuska bona Ludwika Masset, skazaną została przez londyński sąd na śmierć za zamordowanie dziecka, a obecnie kierowniczka ruchu kobiecego we Francji zbiera podpisy nauczycielek i bon na prośbę o ułaskawienie do królowej Wiktorji. W prośbie tej znajduje się taki ustęp: „łaska nie byłaby więcej łaską, gdyby została stłumioną oburzeniem z powodu winy". We Francji sądzą, że prośba ta odniesie skutek.

Sto cztery lat ze złamanem sercem przeżyła miss Elżbieta Jones, zmarła niedawno temu w Charleston w Ameryce. Śmierć tej staruszki była końcem romansu, jaki się bardzo rzadko zdarza. Mając lat 18, zaręczyła się miss Jones, sławna wówczas piękność z pewnym oficerem wirgińskiej milicji, który w r. 1812 wyruszył w pole wraz z armią i w dwa lata później padł w walce z wojskiem angielskiem pod Aleksandrją, na niewiele dni przed terminem ślubu. Kiedy narzeczonej przyniesiono wiadomość o śmierci narzeczonego, omal, że nie omdlała i musiano ją bardzo pilnować, aby sobie życia nie odebrała. Po długim czasie uspokoiła się, ale swej przysiędze wierności dla narzeczonego, pozostała wierną do ostatniego tchnienia. Moment ten długo dał na siebie czekać.

Nowe Eldorado. Z Connesville w Pensylwanji donoszą, że niejaki J. Stauffer, mieszkający w dystrykcie górskim Fayette County niemiecki farmer, ma wielkie widoki zostać niebawem miljonerem. Znalazł on przed rokiem w obrębie swej farmy kawałek rudy, poprzerzynany żyłkami złota i srebra. Stopił kawałek tej rudy w swej kuźni i w rezultacie otrzymał nieco czystego złota. Resztę rudy przesłał do mennicy, gdzie badania wykazały, że zawiera ona znaczny procent złota. Pomimo najtroskliwszych poszukiwań, nie udało się Staufferowi znaleźć więcej drogocennej rudy. Obecnie natrafił jednak na silną żyłę złotonośnej rudy dwanaście stóp głęboko pod powierzchnią gleby, a z małego kawałka tej rudy, wytopił $^1/_8$ uncji czystego złota. Cała okolica zelektryzowana jest tem odkryciem.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie z n i ż o n e j 40 ct. (w r a z z p r z e s y ł k ą p o c z t o w ą).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w środę po raz pierwszy „Synowa", komedja w 3 aktach pp. Carre i Bilhaud.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli w naszej administracji następujące osoby:

N a u b o g i c h m. L w o w a, adwokat Witosławski we Lwowie 5 zł.

N a p r z y t u l i s k o B r a t a A l b e r t a pp. Tytus i Stanisława Bukowscy 2 zł., Tomaszewska z Wiednia 1 zł., K. i E. Motylewscy 1 zł., Adamowie Musiłowie 1 zł., Fr. Bewoth, st. komisarz straży skarbowej z Radziechowa 2 korony.

Zmarli:

Jan M a t k o w s k i, długoletni rządca dóbr hr. Lanckorońskiego, żołnierz z roku 1863, zmarł nagle w 58 roku życia w Jagielnicy.

Albina z Krokowskich R o z b o r s k a, dzierżawczyni dóbr, zmarła we Lwowie, lat 79.

Antoni L o s k a, dzierżawca dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie, lat 66.

Aleksander J e d l i ń s k i, emer. radca rachunkowy namiestnictwa, zmarł we Lwowie, lat 68.

Notatki literackie i artystyczne.

Hodowca drobiu. Pod tym tytułem ukazał się we Lwowie pierwszy numer pisma, jako organu Tow. chowu drobiu, gołębi i królików, a poświęconego hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, ptastwa, królików i innych mniejszych zwierząt domowych. Jako redaktor podpisuje nowe pismo prof. dr. Szpilman. Pismo to, ilustrowane, przedstawia się bardzo korzystnie i sądząc już z pierwszego numeru, może oddać hodowcom tego u nas niedość rozwiniętej gałęzi gospodarstwa domowego, znakomite usługi.

Izba sądowa.

(Proces prasowy „Monitora").

Lwów 2 stycznia

Rozprawa zbliża się nareszcie ku końcowi. Na wypadek gdyby trybunał odmówił wnioskowi wezwania nowej serji świadków w sprawie Czarniakowskiego, jest prawdopodobieństwo, iż rozprawa dziś się skończy.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się małoznacznym dla sprawy posła Wachnianina faktem, iż przewodniczący z urzędu oświadczył, iż świadek B i l i ń s k i, który się nie stawił, już słuchanym nie będzie.

P r z e w. Czy co do sprawy pana dr. Sołowija nie ma już żadna strona jakiegoś wniosku do wniesienia?...

Dr. D a i s e n b e r g. Ja mam ich kilka... (głośne niezadowolenia i zniecierpliwienie z ławy przysięgłych)... ale wszystkie nieszkodliwe...

P r z e w. No więc proszę pana...

Dr. D a i s e n b. Najpierw proszę o skonstatowanie, iż dr. Sołowij reagował już na artykuły oskarżonego, czem sobie dr. Sołowij już sam satysfakcję wymierzył..., proszę o odczytanie listu otwartego...

Dalej proszę o przesłuchanie pp. dyr. L i p i ń s k i e g o z Sanoka, adwokata dr. B i l i ń s k i e g o i dr. D w e r n i c k i e g o, na okoliczność, iż dyr. Lipiński chciał za pośrednictwem dr. Bilińskiego wyrobić sobie w banku krajowym pewną pożyczkę. Tej mu tam jednak odmówiono, zapewniając iż taką pożyczkę najlepiej wyrobi dlań dr. Sołowij. Dyr. Lipiński wobec tego udał się rzeczywiście z tą sprawą do dr. Sołowija, co spowodowało, iż dr. Sołowij pozyskał w ten sposób bardzo korzystnego klienta, a dr. Biliński go stracił...

Nadto proszę o przesłuchanie pp. Leona i Jana Z a w a ł k i e w i c z ó w jakoteż Kuni K a l i s c h a na fakt, iż Kalisch, faktor, nabył asygnaty banku włościańskiego, będące własnością p. Leona Zawałkiewicza, a opiewające na 10 000 zł., za bardzo małą kwotę i to tak małą, iż mógł je odsprzedać potem za 60 zł. Stało to się za przyczyną dyrektora banku włościańskiego, który swym asygnacjom odmówił wszelkiej wartości...

Dr. G r e k zgadza się na owe wnioski obrońcy, prosi jednak ze swej strony o przesłuchanie pp. Rewakowicza i Wysloucha. Zeznają oni, jak niesłusznym był wymierzony przeciw dr. Grekowi artykuł „Monitora", który stwierdził, iż dr. Grek był osobistym przyjacielem defraudanta Krattera, wyprawił temu na pożegnanie bankiet przed wyjazdem do Ameryki i że wziął w przechowanie zdefraudowany przez dr. Krattera depozyt. Oskarżony na przedstawienie pp. Rewakowicza i Wysloucha, iż zarzuty te do dr Greka się odnoszące, są bezpodstawne, miał obiecać ową kwestję w „Monitorze" zrekty-

łkować, tego jednak dotąd nie uczynił. Fakt ten służyć będzie ławie przysięgłych jako wymowna ilustracja do działalności „Monitora" i jego redaktora.

W tem miejscu nastąpiła żywa dyskusja między dr. Grekiem a dr. Daisenbergiem natury więcej osobistej, poczem trybunał udał się na krótką naradę, celem powzięcia uchwały na ostatnie wnioski.

* * *

Zakotłowało między godziną 2 a ½4 na korytarzu. Dokonał się w tym czasie fakt, który miał całą rozprawę zredukować do treści przysłowia: z wielkiej chmury — mały deszcz. Inaczej mówiąc obie strony tak dr. Sołowij jak i poseł Wachnianin z jednej jako oskarżyciele, a redaktor *Monitora* Breiter z drugiej strony umówili się, aby cały antagonizm zakończyć ugodą.

Oskarżony w obu sprawach złożył na ich życzenie dwie następującej treści deklaracje:

1 Oświadczam, że zarzuty jakiekolwiek w *Monitorze* i podczas rozprawy przeciw dr. Tadeuszowi Sołowijowi podnosiłem — są nieprawdziwe.

2. Oświadczam, że umieszczając artykuł pod napisem „Poseł ugodowy, ale nie za darmo", w numerze *Monitora* z dnia 29 stycznia 1898, nie wiedziałem, że zarzuty podniesione tam przeciwko pewnemu ugodowemu posłowi ruskiemu dotyczą osoby p. Wachnianina, a dziś na podstawie przeprowadzonej rozprawy oświadczam, iż zarzuty w mowie będące, jako absolutnie nieprawdziwe do jego osoby nigdy nie mogły się odnosić.

Tej samej treści deklarację złożył i p. Łucyk, co do powtórzenia notatki w *Hałyczanynie*.

Wobec tego, że tak sprawę dr. Romańskiego, jak i Czarniakowskiego odesłano celem uzupełnienia do sędziego śledczego, zastępcy zaś prawni posła Wachnianina i dr. Tadeusza Sołowija, złożoną przez oskarżonego deklarację uznali za dostateczną dla ich klientów satysfakcję, ogłosił radca Weinreb o godz. ¾4 wyrok uwalniający oskarżonego od wszelkiej winy i ponoszenia kosztów postępowania karnego.

Publiczność szczelnie zapełniła audytorjum i sędziowie przysięgli przyjęli podobne *finale* od dni 19 ciągnącej się rozprawy głośnym szmerem zadowolenia.

Namiętności ludzkie.

W wiedeńskim *Künstlerhausie* od dni kilku osobna brama wiedzie z ulicy do wielkiej sali. Ledwo przystąpimy jej próg, stajemy zdumieni przed białą gigantyczną wizją ciał.

Ogromna ściana przed nami kłębi się w białem świetle elektrycznem figurami nadnaturalnej wielkości. Widzimy zrazu jeno jakieś szalone sploty ciał, tu jakąś rozpasaną orgję taneczną, tam wir walki wielkoludów. Postaci w rozpędzie i zamachu swoim to wyłanieją się do trzech czwartych z białej skały gipsu, to znowu zrastają się z nią, giną w niej. Chaos muskułów, szał ruchów! „Ta ściana ryczy cała jak bawół zraniony", nasuwają mi się na myśl słowa wieszcza Tetmajera.

Ta ściana, 8 metrów szeroka a 7 pono wysoka — to „*Les passions humaines*" belgijskiego rzeźbiarza. Józefa Lambeaux. W Brukseli rząd wzniósł osobną świątynię dla tego kolosalnego fryzu, dzieła dziesięciu lat pracy artysty i w marmurze umieścił je wykowany. Gipsowy model rozpoczął wędrówkę po świecie i to od Wiednia, z czego miasto niemało jest dumne.

W żyłach Lambeaux płynie wrząca krew Rubensa, krew flamandzka. Ciała jego kobiet bujne są i pełne, zmysłowość grupy tanecznej, w bezgranicznem swem rozpasaniu prosta, huczna, zgiełkliwa. Poniżej widzimy dwie grupy, matkę z dzieckiem na ręku, i dziewczynę, której mężczyzna szepcze do ucha słowa miłosnej trucizny.

Dalej zaś, ku środkowi ściany, widnieje w niesłychanie śmiałych skurczach przedstawiona scena zdobycia kobiety przez mężczyznę — snać po walce z rywalem zdeptanym i zepchniętym w otchłań. Mord straszny szaleje po całej prawej stronie fryzu, trzech olbrzymów atletów walczy z sobą, ciała zamordowanych straceńców zalegają skalne rozdoły, gdzie węże laokonowymi gniotą ich sploty. To snadź symbol żalu i katuszy!

Nad tą okropną rzezią po prawej rozwiesza ramiona krzyż z rozpiętym Chrystusem, z twarzą męczeńską, do góry zwróconą. Dokoła w przestworzu unoszą się głowy anielskie i twarze mędrców...

Ale niemal w środku tego chaosu „namiętności ludzkich" króluje u góry niewyraźne, przerażająca postać, śmierć, *Mors Imperatrix*, spoglądająca z wysokości niewzruszenie na padół ludzki — władczyni najpotężniejsza. Tak Vrchlicky w jednej ze swych filozoficznych poezji widzi w tumie gotyckim wspaniały wizerunek Boga z napisem u stóp: *Quis ut deus?* I zbliża się szkielet obydny i kościstym palcem kreśli poniżej: „*Ego*."

Można belgijskiemu rzeźbiarzowi zarzucić malarskie raczej, niż plastyczne traktowanie szczegółów (np. śmierć u góry fryzu), można ganić przesadę w dynamice ruchów, dopatrywać się zależności od Rodina w owem stapianiu się figur ze skałą — oprzeć się przemożnej potędze dzieła nie sposób.

Losy cyrkówki.

Do rozmównicy Kijowsko-Michajłowskiego monasteru przyszła tymi dniami na pół martwa z głodu i utrudzenia młoda kobieta. Zabrana stamtąd do szpitalu, opowiedziała swą istotnie wzruszającą historję: Od lat piętnastu, tak długo, jak jej pamięć sięgała, znajdowała się u właściciela cyrku, Salomońskiego, pełniąc obowiązki artystki konnej i tancerki od małego dziecka.

Płacy nie pobierała nigdy żadnej; właściciel cyrku karmił ją, poił i odziewał, a ona nie bacząc na jego ordynarne z nią obejście, uważała go długie lata za swego rodzonego ojca. Ale gdy urosła, niejednokrotnie obijały się o jej uszy słuchy, że nie jest córką Salomońskiego i że dyrektor uprowadził ją rodzicom jeszcze wtedy, gdy była trzyletniem dzieckiem, co potwierdzili jej w oczy niektórzy ze służby. Długo nie wierzyła tym opowieściom, dopóki przypadek nie odkrył jej całej prawdy. Pewnego razu, Salomoński rozłoszczony, zawołał na nią brutalnie: „Ja zapłaciłem za ciebie 50 rubli, a ty nie chcesz pracować. Jakbym cię zwrócił kobiecie, od której cię kupiłem, toby cię rozdarła".

Po tej scenie przekonała się dowodnie, że Salomoński nie jest jej ojcem i że musi być komuś porwaną. Piętnaście lat jeździła z nim po różnych miastach Rosji i nigdy nie doznała dobrego obejścia od dyrektora, ale cierpiała, bo myślała, że to ojciec, lecz, kiedy prawda wyszła na jaw, że Salomoński dla niej zupełnie obcym jest człowiekiem, postanowiła uciec. Ale niełatwo było jej zamiar powzięty wykonać, bo Salomoński obstawił ją ludźmi, którzy śledzili jej każdy krok i uważali, aby nie uszła.

Nareszcie nie mogąc już dłużej znieść ciężkiego żywota, w dniu 15 października w Odesie, znajdując się w kasie, gdy przypadkowo nikt na nią nie zważał, pochwyciła pięć rubli i w nocy, kiedy w domu Salomońskiego wszyscy spali, uciekła, a następnego dnia wyjechała parowcem z Odesy do Mikołajewa. Stamtąd koleją żelazną dostała się do Jekaterynosławia, a nakoniec znalazła się w Kijowie bez utrzymania na bruku, aby tylko ujść z rąk Salomońskiego. Obecnie leży obłożnie chora w szpitalu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 2 stycznia. Przy ciągnieniu losów kredytowych *(Creditlose)* padła główna wygrana 300.000 koron na serję 3709 nr. 83; druga wygrana 60.000 koron na s. 1369 nr. 56; 30.000 koron wygrała s. 1138 nr 73; po 10.000 koron wygrały: s. 178 nr. 76 i s. 418 nr. 66.

Przy ciągnieniu losów regulacji Dunaju, padła główna wygrana 160.000 koron na nr. 24.630; druga wygrana 40.000 koron na nr. 183.949.

— **Losy m. Krakowa.** Przy wczorajszem ciągnieniu losów m. Krakowa główna wygrana 50 000 kor. padła na nr. 55.709; 5 000 kor. wygrał los nr. 10.648; po 1000 kor. wygrały losy: nr. 15.321, 19.305, 27.035, 30.595 i 45.961.

Wiedeń 2 stycznia *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·90 do 8·01, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; żyto na na wiosnę od 6·71 do 6·73, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurudza na maj-czerwiec od 5·22 do 5·24, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·35 do 5·37, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 11·85 do 11·95; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50 Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 2 stycznia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów.) Pszenica na kwiecień od 7·83 do 7·84, na październik od 7·94 do 7·95; żyto na kwiecień od 6·42 do 6·43; owies na kwiecień od 5·06 do 5·07; kukurydza na maj od 4·91 do 4·93; rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80. Oferty za pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja bardzo spokojna.

Wojna.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kapstadt 2 stycznia. Donoszą pod datą 31 grudnia. Wojsko angielskie przebywające w Dortrecht, stoczyło zwycięską walkę z Boerami, którzy zmuszeni zostali do ucieczki.

Londyn 2 stycznia. *Daily Telegraph* donosi z obozu pod Frere: Oddziały angielskie wykonały dwa taktyczne ruchy naprzód i starłszy się z nieprzyjaciółmi poniosły klęskę.

Jak urzędownie donoszą, położenie Methuena jest niezmienione.

Dzienniki donoszą z Rendsburga: Jenerał Frencz napadł na Boerów pod Colesbergiem i zadał im zupełną klęskę. Boerowie uciekli w nieładzie w kierunku na wschód, wydając Colesberg w ręce Anglików.

Modderriver 2 stycznia. Boerowie wszczęli na nowo ogień działowy, nie wyrządzili jednak żadnych szkód.

Londyn 2 stycznia. *Times* donosi z Capstadu pod datą 31 grudnia: Powstańcy zaatakowali Dordrecht ze znaczną siłą wojenną, zostali jednak odparci, straciwszy 8 ludzi i 13 koni. Anglicy mieli 4 rannych.

Londyn 2 stycznia. Czynią tu przygotowania, aby w dniu 11 bm, cała siódma dywizja wyprawioną była do Afryki południowej. 3 okręty transportowe wyruszają we czwartek na pełne morze.

Londyn 2 stycznia. Biuro Reutera donosi z obozu pod Frere: Nieprzyjaciele ciągle ostrzeliwają Ladysmith z jednego pagórka koło miasta.

Londyn 2 stycznia. *Standard* donosi z obozu pod Frere pod datą wczorajszą: Sytuacja jenerała Bullera nad rzeką Tugelą coraz się pogarsza; otacza go całe pasmo pagórków ufortyfikowanych i najeżonych boerskimi armatami, w linji 16 milowej wzdłuż rzeki Tugeli obsadzili Boerzy wszystkie pagórki armatami i są tam w znacznej ilości; do tego rzeka wezbrała; wśród takich okoliczności, bitwa, która jest na tem miejscu apodziewaną, byłaby największą i najpoważniejszą w ciągu całej wojny.

Londyn 2 stycznia. Korespondent dziennika *Daily Mail* w telegramie z Rendsburga potwierdza sukces jenerała Frencza, odniesiony w Colesberg. Artylerja angielska rozpoczęła wczoraj nad ranem bitwę. Na ogień odpowiedzieli Boerowie również ogniem działowym; po 2 godzinnej walce artylerji zabrali Anglicy Boerom większą część armat, a tylko niektóre udało się Boerom ocalić Nieprzyjaciel cofnął się na północ; Anglicy zabrali również wiele wozów z środkami żywności. Straty angielskie są bardzo nieznaczne. Obecnie obsadzają Anglicy Colesberg.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Nowy rok w klubie liberalnym.

Budapeszt 2 stycznia. Z okazji zmiany roku zgromadzili się wczoraj członkowie stronnictwa liberalnego bardzo licznie w lokalu klubowym, aby złożyć życzenia przewodniczącemu stronnictwa Podmanitzkiemu. W przemówieniu gratulacyjnem zapewnił Hodossy prezydenta o czci stronnictwa, stojącego wiernie przy zasadach polityki liberalizmu. Podmanitzky wzruszony głęboko, dziękował i wzywał stronnictwo do wytrwania pod sztandarem partyjnym, z odsunięciem na bok wszelkich interesów osobistych. W końcu wyraził mowca życzenie rychłego skonsolidowania interesów ekonomicznych ojczyzny. — Obydwa przemówienia przyjęto entuzjastycznymi okrzykami *Eljen!*

Następnie udali się członkowie stronnictwa liberalnego *in corpore* do prezydenta ministrów Szella, do którego przemówił p. Czaky, a długie jego przemówienie przerywały co chwila gromkie oklaski. Dziękując prezydentowi ministrów za zeszłoroczne usiłowania, zmierzające do skonsolidowania stronnictwa, jakoteż za rozumne i pełne taktu kierownictwo, zapewnił go mowca o niezmiennem zaufaniu stronnictwa i podniósł, że się jemu (Szellowi) udało wyprowadzić kraj z labiryntu ustawowych i prawnopaństwowych zawikłań i położyć kres wielkiemu przesileniu, silnie zagrażającemu idei parlamentaryzmu.

Bez obrażenia czyjegokolwiek osobistego poczucia, bez uszkodzenia któregokolwiek z interesów publicznych, wierne hasłu Szella, że przedewszystkiem prawo, ustawa i prawda, potężne jednością w dążeniu do zamierzonych celów, jakoteż prowadzących do tego środków, będzie stronnictwo tworzyło zawsze wielki i potężny obóz. Prezydent ministrów Szell podziękował za te słowa w dłuższem przemówieniu, wyrażając w pierwszej linji wdzięczność za dotychczasowe, jakoteż i zapowiedziane na przyszłość poparcie. Mowca mniema, że nie potrzeb je dzisiaj wygłaszać swojego *credo* politycznego, ponieważ swoje zasady i tendencje wyjaśnił dostatecznie przy obejmowaniu steru rządów przed dziesięcioma miesiącami. Na podstawie wygłoszonego podówczas programu, zapewniło mu stronnictwo liberalne swoje poparcie. Mowca uważa to porozumienie za przymierze, którego rozerwać nie śmie nikt bez narażenia się na zarzut zdrady przymierza. Prezydent ministrów zapowiada, że po parlamentarnem załatwieniu ugody, w urzeczywistnieniu programu nastąpi przeprowadzenie reform w rozmaitych gałęziach służby publicznej, a reformy te owiane będą duchem prawdziwej wolnomyślności! Tylko tem mogą Węgrzy stać się wielkiem i potężnem państwem.

Warunkiem życiowym wszelkiego rodzaju i postępu na Węgrzech był, jest i będzie liberalizm. Zaniedbanie tego zasadniczego kierunku oznaczałoby wielki upadek stosunków publicznych na Węgrzech. Omawiając przyszły program pracy powiedział prezydent ministrów, że najpierwszem zadaniem w tym roku, jest załatwienie kwestji kwotowej na dziesięć lat. W Austrji wszystkie owe kwestje ekonomiczne i finansowe, które u nas uregulowane są już za pomocą ustaw, załatwione zostaną w pierwszej połowie teko roku w drodze parlamentarnej, o ile na to pozwolą tamtejsze stosunki parlamentarne.

Może nie jest nieuzasadnioną nadzieja, że owe kwestje, które austrjacko-węgierskie życie ekonomiczne utrzymują w ciągłej chwiejności i które zakłóciły także nasze stosunki, — doszły już do tego stadjum, że wydzielonym z nich zostanie żywioł niepewności, który głównie wpływał na zły stan naszych stosunków ekonomicznych. Ponieważ nie z naszej winy nie było można zawrzeć umowy cłowej, Węgry za pomocą samoistnych zarządzeń na podstawie wzajemności załatwiły tę sprawę z Austrją w sposób sprawiedliwy; ta wzajemność, jako fakt dokonany zapewniona jest w każdym kierunku.

Jeżeliby jednak, czego mowca nie przypuszcza, wzajemność ta musiała być naruszoną, natenczas broń przeciwko temu znajdzie się w ustawach. Mówca położył największą wagę na to, że parlamentarne załatwienie ugody wedle możności przyjdzie do skutku jeszcze w pierwszej połowie tego roku, ażeby pozostały zeń czas użyć można na normalną czynność parlamentarną. Z tego powodu zaproponował on koronie rozstrzygnięcie kwestji kwotowej tylko na 6 miesięcy.

Przemówienie swoje zakończył prezydent ministrów ponownem podziękowaniem we własnem i swoich kolegów imieniu za okazaną mu przyjaźń i poparcie. (Oklaski i okrzyki *Eljen!*).

Następnie udali się członkowie stronnictw do prezydenta izby posłów Perczela, który odpowiadając na serdeczną mowę powitalną p. Münnicha, podziękował za wyrażone mu zaufanie i poparcie stronnictwa i wyraził nadzieję, że z ich pomocą uda się pozałatwiać wszystkie ważne sprawy, czekające na decyzję parlamentu i zachować nadal skarb węgierskiego parlamentaryzmu, pomimo zdegenerowania tej instytucji niemal na całym świecie. (żywe okrzyki *Eljen!*)

Na zebraniu noworocznem frakcji Kossutha wyraził Kossuth, w sprawie polityki zagranicznej, sympatję jego stronnictwa dla trójprzymierza.

Na przyjęciu frakcji Ugrona, oświadczył Ugron, że należy starać się o utworzenie samoistnego okręgu cłowego i uznanie języka węgierskiego w armji węgierskiej.

Na przyjęciu noworocznem stronnictwa ludowego oświadczył Molnar, że nieprawdziwemi są wieści, jakoby stronnictwo miało się rozwiązać w razie zniesienia bezwyznaniowości.

Marsylia 1 stycznia. Parowiec „Piotr Wielki", który dnia 30 października zeszłego roku wraz z 55 podróżnymi opuścił port i miał 22 grudnia przybyć do Marsylii, dotychczas nie zjawił się; przypuszczają, że okręt ten zatonął.

Wiedeń 2 stycznia. Wczoraj w południe przyjmował cesarz wszystkich bawiących we Wiedniu arcyksiążąt, którzy składali życzenia noworoczne. Popołudniu odbył się u monarchy obiad familijny, w którym wzięli udział arcyksiążęta i arcyksiężne.

Cesarz udaje się dziś na łowy dworskie do Radmer, skąd powrócić ma d. 5 b. m.

Wiedeń 2 stycznia. Jak słychać, król Aleksander nadał arcyksiążętom Franciszkowi Ferdynandowi i Ottonowi order białego orła I. klasy.

Paryż 2 stycznia. Na onegdajszem posiedzeniu trybunału stanu wygłaszał Guerin w dalszym ciągu swoją obronę, poczem przemawiał obrońca Menard.

Karlowice 2 stycznia. Wydział serbskiego kongresu grecko-orjentalnego uchwalił jednogłośnie, iż zupełnie nieuzasadnionemi są wszelkie, podnoszone przeciwko patrjarsze Brankovicsowi oskarżenia co do rzekomo nierzetelnego zarządzania powierzonym mu majątkiem kościelnym. Uchwała ta została podaną do wiadomości patrjarchy w obecności wszystkich członków wydziału. Brankovics przyjąwszy to zadosyćuczynienie, oświadczył, że będzie i nadal tak jak dotychczas wiernie służył kościołowi i królowi.

Berlin 2 stycznia. Z okazji uroczystości rozpoczęcia się nowego wieku, wygłosił cesarz Wilhelm w koszarach przemowę do oficerów. Powiedział, że armja niemiecka, to naród niemiecki pod bronią, szczególny ma powód właśnie w tym dniu ukorzyć się przed Bogiem, gdyż z początkiem tego stulecia armja ta zupełnie nie odpowiadała swemu zadaniu, zapomniawszy swych obowiązków. Dopiero ciężka kara i ucisk dumnego zdobywcy sprawiły, iż zwolna wypłynęła na wierzch idea obowiązku powszechnej służby wojskowej, której jednak właściwe znaczenie nadał dopiero wielki cesarz Wilhelm; on zjednoczył Niemcy przez reorganizację armji — i podniósł je na należne im stanowisko wśród narodów. — Cesarz wezwał w końcu oficerów do nieustannej pracy nad rozwojem i wykształceniem wojska i dodał, że wkrótce doprowadzi do końca reorganizację marynarki, aby także i pod tym względem zająć wobec zagranicy nie zajmowane dotąd stanowisko.

Berlin 2 stycznia. Ambasador przy dworze wiedeńskim hr. Eulenburg, wyniesiony został do stanu książęcego.

Wiedeń 2 czerwca. Cesarz nadał serbskiemu posłowi Mihailowicowi order żelaznej korony I. klasy, attaché zaś wojskowemu Panticowi order żelaznej korony II. klasy.

Wiedeń 2 stycznia. Dziś rano o godz. 8 odbędzie się stracenie Juljanny Hummel, którą dnia 14 listopada z. r. zasądzono na śmierć przez powieszenie za pastwienie się nad córką swą Anną. Jej małżonek skazany równocześnie na karę śmierci, został ułaskawiony.

Wiedeń 2 stycznia. W wiedeńskim zwierzyńcu w Praterze lwy rozszarpały wczoraj dozorcę Rodowskyego.

Berlin 2 stycznia. Prezydent Szląska Hatzfeld otrzymał godność książęcą.

Petersburg 2 stycznia. Hr. Tolstoj ma się znacznie lepiej, tak iż może podjąć napowrót swe prace.

Wiedeń 2 stycznia. Dziś zgromadziła się na posiedzenie komisja marynarki delegacji węgierskiej; rozpoczęły się obrady nad *ordinarium* i *extraordinarium* marynarki.

Referent Teleky uzasadniał podwyższenie żądań na marynarkę i wyraził najgorętsze uznanie dla działalności marynarki i oficerów. Delegaci Rosenberg i Thortzkay oświadczyli się przeciwko pomnożeniu floty, które nie odpowiadałoby interesom monarchji, będącej siłą lądową, a wymagałoby wielkich ofiar finansowych. Flota austro-węgierska musi się ograniczyć na obronę wybrzeży.

Wiedeń 2 stycznia. Julja Hummel została dziś rano przez praskiego kata Wollegera straconą. Hummlowa w ostatnich chwilach przed straceniem zachowała spokój i była apatyczną. Po odbyciu spowiedzi modliła się kilka razy w ciągu nocy; rano zaprowadzono ją do kościoła więziennego, a stąd na miejsce stracenia. Śmierć nastąpiła po 20 sekundach

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Mianowania. Prymarjuszem szpitala powszechnego w Przemyślu mianowany dr. Doliński.

Hojna ofiara. Dr. Stanisław Hassewicz, zamieszkały w Karlsbadzie, ofiarował 10.000 rubli na założenie polskiej szkoły ludowej w Cieszynie.

Kurtyna dla teatru lwowskiego. Z Rzymu telegrafują nam 2 bm. Henryk Siemiradzki zajęty jest obecnie malowaniem kurtyny dla teatru lwowskiego, którą wyśle po ukończeniu najpierw do Warszawy, na inaugurację tamtejszej wystawy sztuk pięknych w nowym gmachu, a następnie przewiezie do Lwowa.

Straszny wypadek. Dnia 19 bm. wyszła Paraska Melneczuk w Bojanach około godziny 10 przed południem po wodę do pobliskiej studni pozostawiając w domu dwoje dzieci, 4-miesięcznego Jerzego i 3-letnią Saftę. Ta ostatnia, w czasie nieobecności matki poczęła się bawić zapałkami, znajdującymi się na piekarskim piecu, a że nieostrożnie obchodziła się z niemi, wnet podpaliła posłanie, na którem leżał mały Jerzy. Płomień objął oboje dzieci i tak palące się zobaczyła matka, gdy weszła do izby z powrotem. Na krzyk nadbiegła sąsiadka i obu kobietom udało się ogień przygasić. Jerzy jednak tak ciężko był popalony, że zmarł wieczorem tego samego dnia. Safta poniosła wprawdzie rany na obu rękach i na plecach, ale życiu jej nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Aresztowano na granicy Królestwa polskiego słuchaczkę uniwersytetu lwowskiego pannę Z. podobno pod zarzutem rozszerzania zakazanych książek i przewieziono ja do Lublina, gdzie dotąd znajduje się w więzieniu.

Sokoli polscy czeskim. Przy opłatku w Sokole krakowskim przesłano życzenia i pozdrowienie Sokolstwu czeskiemu, na ręce prezydenta, dra Podlipnego, który odpowiedział pod adresem prezesa Sokoła: „Bratersky pozdrav Sokolstva polskeho potieszi Sokolstvo czesko slovanske Diekuji ti, trzimam ruku tvoi; prose, bys tłumaczil Sokolstvu polskemu city uprzimneho bratrsvi (uczucia szczerego braterstwa). Zaruka to trvale vzajemnosti za pravo lidu a jazyka slovanskoho! Czołem! Na zdar! Podlipny, starosta zvazu (prezes Związku) Sokolstwa.

Fałszywą wiadomość, jakoby Ojciec św. na skutek przedstawienia wniesionego ubiegłej wiosny przez biskupów południowo-amerykańskich zniósł celibat dla księży katolickich w Ameryce, zamieściło chilijskie pismo *Tritona*, które wydrukowało nawet całą rzekomą Encyklikę Leona XIII z datą 10 lipca 1899 r. Humbug ten amerykański przyjęty został serjo nawet przez niektóre poważne dzienniki katolickie europejskie. Zmistyfikowana *Voss. Ztg.* wyrażała zdziwienie z powodu tak doniosłego kroku Ojca św., a dzienniki wrogie katolicyzmowi pochwyciły skwapliwie tę wiadomość, wyzyskując ją po swojemu. Oprócz jednego z małych dzienników radykalnych ruskich wystąpiło też z tą przedawnioną wiadomością, goniące zawsze bezkrytycznie za sensacją *Słowo polskie*, które wyraziło zdziwienie, „że pisma klerykalne milczą o tej sprawie". Milczenie pism katolickich było łatwo zrozumiałem wobec niedorzeczności pogłoski, którą zresztą przed kilku miesiącami zdementowano.

Świętokradztwo. Z Chrzanowa piszą: W dzień św. Szczepana podłożyła zbrodnicza ręka nabój dynamitowy pod ścianę kaplicy w Kątach, wsi, położonej koło Chrzanowa; w jakim zamiarze, nie wiadomo. Wystrzał dynamitowy poniszczył kosztowne kolorowe okna w kaplicy, wewnątrz kaplicy, jakby cudem, ocalał kamienny ołtarz, spadła tylko korona Matki Boskiej i krzyż.

Telegraf bez drutu zapomocą telefonu. Jak dowiadujemy się, udało się budapeszteńskiemu elektrykowi Schäferowi zbudować aparat telegraficzny, który umożliwia porozumienie się na odległość z chyżością, równoczesną z mówieniem. O zasadniczym pomyśle tego wynalazku znawcy wyrażają się z całem uznaniem, a jest on tego rodzaju, iż przy zastosowaniu nieznacznej wysokości masztów pokona on łatwo trudności telegrafu lub telefonu bez drutu. Dotychczasowe próby, jakie robiono w Fiume, Wenecji i Tryeście, dały ogromnie pomyślne rezultaty. Znawcy Anglicy zapytani o zdanie stanowczo doradzają zaprowadzenie tego systemu na użytek państwa.

Cała donioslość nowego systemu polega w tem, że obywa on się zupełnie bez relacis, młotka itd., wogóle całego mechanicznego aparatu. Przez zastosowanie do tego celu głównie systemu telefonowego, wolnego od wpływów zewnętrznych, otrzymuje się poniekąd pewność, iż telegramy otrzymywać się będzie w tej samej formie, w jakiej się je nadało.

Pułkownik pustelnikiem. W Red Bud (Illinois) w Ameryce znaleziono tymi dniami w ubogiej chatce zwłoki niejakiego Jerzego Heppa, od wielu lat osadnika w tej okolicy. Przybył on tam w r. 1889 niewiadomo skąd i zamieszkał w starym blokhauzie. Nie żył z nikim, a pytany, dawał do zrozumienia, że wiele już w życiu przeszedł. Nikt nigdy nie dostrzegł na jego twarzy uśmiechu, a odpowiadał jedynie na zapytania. Jadał stale w swem prymitywnem mieszkaniu, nawet wówczas, gdy pracował o milę od swego domu. Po śmierci znaleziono przy nim pamiętnik i różne papiery, z których się okazało, że Hepp służył jako pułkownik w artylerji w czasie wojny francusko niemieckiej i wskutek pojedynku z kolegą, musiał uciekać. Chodziło w tym wypadku o kobietę, w której kochali się obaj oficerowie. Jedynym przyjacielem pustelnika w ostatnich latach był pies, który po śmierci pana przeraźliwem wyciem oznajmił sąsiadom, że Hepp nie żyje.

Ostrożnie z telefonem! Burgrabia w Schönbrunie Niklas chcąc się onegdaj rozmówić z ochmistrzem Burgu w Wiedniu, połączył się z nim telefonicznie, kiedy jednak przyłożył słuchawkę do ucha, uczuł nagłe silne uderzenie w głowę, tak, że stracił przytomność i upadł na ziemię. Długi czas trwało zanim przywołany natychmiast przez innych urzędników lekarz zamkowy dr. Benoni, zdołał go przywrócić do przytomności. Nie ulega wątpliwości, że Niklas został uderzony prądem elektrycznym, który jednak nie pochodził od telefonu samego, lecz prawdopodobnie gdzieś druty telefonu musiały się zetknąć z przewodem górnym tramwaju elektrycznego wiedeńskiego. Dzienniki wiedeńskie wskazują na niebezpieczeństwo, jakie może wynikać dla życia ludzkiego z prowadzenia przewodów elektrycznych górą w mieście gęsto zaludnionem. Na szczęście uderzenie nie spowodowało u Niklasa groźnych następstw.

Fundacja Verdi'ego. Sędziwy kompozytor Giuseppe Verdi przeznaczył swój nowy wspaniały dom przy Piazza Michel Angelo Bounarotti w Medjolanie na urządzenie przytułku dla muzyków medjolańskich. Podczas świąt Bożego Narodzenia zaprosił Verdi na naradę grono obywateli medjolańskich, a między nimi kompozytora A. Boito, senatora Negri oraz wydawcę Giulia Ricordi i wyłożył siedmiu zaproszonym przez siebie członkom rady nadzorczej główne zarysy życzeń swych co do prowadzenia instytucji, której darowuje aktem notarjalnym swój dom. Rada nadzorcza ma się zająć najpierw obmyśleniem środków pieniężnych na prowadzenie instytucji, a Verdi ma zamiar zrzec się wszystkich tantjem, pobieranych za prawo wystawiania jego oper, oraz ma jeszcze złożyć na cele swej fundacji kapitał.

Humor włóczęgi. Żandarm spotyka dwu włóczęgów podejrzanie mu wyglądających. — Gdzie ty mieszkasz? — pyta pierwszego z nich. — Ja?... nigdzie — odpowiada drab. — A gdzie ty? — zapytuje drugiego. — Ja sąsiaduję z nim naprzeciw — brzmiała odpowiedź hultaja.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 stycznia 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Barański z Siamiginowa. J. Pomiankowski, B Piłatowski z Brodów. J. Sosnowski z Warszawy. Hr. N. Potocki z Wiednia. Hr. Bobrowski z Tarnowa. A. Chaule z Tarnopola. W. Jankowski z Rosochacza. T. Fedorowicz z Klemanówki. M. Zagłoba za Stanisławowa, A. Witkowski z Krakowa. J. Fibich ze Żółkwi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. Antoni Przyszjak we Lwoiwe, ul. Lindego 4.

Ciemny muzyk zarazem stroiciel i nauczyciel gry na fortepianie, który grywa także na wieczorkach karnawałowych, poleca się względom szanownej publiczności Bliższa wiadomość pod literami B. D. plac Dominikański l. 3 I. piętro drzwi Nr. 5

Hotel francuski zupełnie odnowiony, kortarze ogrzewane, na numerach piece kaflowe, ceny umiarkowane, poleca się P. T. Pbliczności 1110

Smalec bezwonny na pączki pół kilo 32 ct. tylko w Handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie Batorego 2. — Na prowincję odsyła się odwrotnie. 1115

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3 50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w Handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Znakomite Fortepiany 1156 1—?



poleca Jan Sliwiński Lwów, Kopernika 16.

Dawno istniejące renomowane Towarzystwo ubezpieczeń na życie poszukuje

podróżujących i miejscowych ajentów

1427 1—1

Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycja anonsów J. H. 3103 Hassenstein & Vogler we Wiedniu.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

Celem zapobieżenia ewentualnemu opóźnieniu w wystawianiu kolejowych kart rocznych i t. zw. abonamentowych na rok 1900 zaleca się P. T. Publiczności, by we własnym interesie zamawiano rzeczone karty jak najspieszniej a to ile możności jeszcze w przeciągu bieżącego tygodnia w tutejszem biurze informacyjnem (gmach c. k. Dyrekcji kolei państwowych, w podwórzu, parter, drzwi nr. 52)

Byłoby również wskazanem załączyć fotografię świeżą.

Ceny wspomnianych kart, które zresztą podane są w taryfach osobowych, kieszonkowych rozkładach jazdy, konduktorach i t. p. pozostał niezmienione.

L. 82570/VI.

Austrjacko-węgiersko-szwajcarski związek kolejowy.

Taryfy część III. zeszyty 1, 2, 3 i 4 ważne od 1 lutego 1898

Z ważnością od 1. stycznia 1900 r. wchodzą w życie dodatki do poszczególnych wyżej oznaczonych zeszytów taryfowych.

Galicyjsko-wiedeński ruch wspólny.

Z ważnością od 1 stycznia 1900 r. wchodzi w życie nowy dodatek do taryfy (część II) do galicyjsko-wiedeńskiego ruchu wspólnego, ważnej od 1 stycz. 1897.

Wschodnio-północno-zachodnio-austrjacki związek kolejowy.

Z ważnością od 1 stycznia 1909 r. wchodzą w życie nowe taryfy, a mianowicie zeszyty 1 i 6 części II.

W obrębie c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Pradze otwarto z dniem 17 grudnia z. r. na szlaku Deutschbrod-Saar pomiędzy stacjami Saar a Sazau nowo wzniesiony przystanek „Frendl-Figelhammer" dla ruchu osobowego, oraz ograniczon ge pakunkowego.

Od dnia tego począwszy zatrzymywać się będą w wymienionym przystanku następujące pociągi:

W kierunku z Saar:

Pociąg mięszany l. 3757 odjazd 5 m. 1 rano. Pociąg mięszany l. 3756 odjazd 3 m. 32 popołudniu.

W kierunku z Deutschbrod:

Pociąg mięszany l. 3751 odjazd 9 m 19 przedpołudn. Pociąg mieszany l. 3755 odjazd 8 m. 31 wieczór.

Należytość za karty jazdy, oraz pakunki niszczać się będzie w drodze nadpłaty w samym pociągu.

Wystawa paryska 1900! Wystawa paryska 1900!

Podróż na Wystawę paryską 1900!

K. PAWLIKOWSKI

1041 1—6 Dom Eksportowo-komisowy — (Lwów, Słowackiego 6, vis à vis poczty).

Generalne zastępstwo na Królestwo Galicji i Bukowinę Towarzystwa „TROCADERO"

(Société immobilière du Trocadero et de Parsy) właściciel pałaców położonych nad Sekwaną vis à vis wieży „Eiffel".

poleca wyłącznie na raty bilety na podróż na WYSTAWĘ PARYSKĄ r. 1900. — Jazda w dowolnych kierunkach — mieszkanie, utrzymanie — wolny wstęp na wystawę — zwiedzanie Paryża i okolicy własnymi automobilami. — CENY zniżone przy zakupnach w magazynie w Lowrze — ASEKURACJA od wypadków na 10.000 fr. etc. — za 122 zł. 50 ct. 8 dni pobytu oprócz czasu podróży III kl. — 160 zł. II kl. — 195 zł. I kl.

Przy dłuższym pobycie odpowiednie zniżenia

Prospekta gratis — bliższe informacje w biurze od godziny 10—1 przed południem i od 3—6 popołudniu. Pisemne zgłoszenia załatwia się odwrotnie. I RATA ($\frac{1}{5}$ część całej ceny) biletu zaraz — reszta w dowolnych ratach, aż do czasu wyjazdu.

Bilety na raty! Bilety na raty!

Zmiana lokalu.

1179 Sklep 1 6

Ihnatowicza

z ulicy Kopernika został przeniesiony do własnego domu na ulicę Sykstuską 25

(przystanek kolei elektrycznej).

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 7

„Extrait de Noix"

do farbowania siwych włosów wynalazku fabrykanta perfum Jul. Józefowicza

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po zł. 1.50, próbne 60 ct. We Lwowie u Leona, ul. Karola Ludwika l. 1, u J. Jabla hotel europejski i u Friedrich i A. Beacock, Hetmańska l. 4, skład farb. W Krakowie u Reima i Ski, linja A-B i u R. Wiskidy. — Główny skład: **Warszawa**, Nowo-senatorska 2. J. Józefowicz.

Ciągnienie jutro

100.000 koron wartości.

5 po 20.000 koron wartości itd. itd. — gotówką ze strąceniem 20 procent

tyle wynoszą główne wygrane

Wielkiej Loterji dobroczynnej

na dochód Stowarzyszenia polikliniczego (szpitala)

Każdy los gra we wszystkich 6 ciągnieniach bez dopłaty i kosztuje jednak tylko

1 koronę

6 głównych wygranych w kwocie 200.000 koron.

1 ciągnienie nieodwołalnie już 4 stycznia 1900.

Losy są do nabycia w domach bankowych: Kitz & Stoff, M. Klarfeld, M. Feigenbaum, Bank i kantor wymiany (Kilińskiego 2), August Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien i Kantor wymiany Samuely & Landau, M. Jonasz, Gustaw Max.

Ciągnienie jutro

Wspaniale ilustrowane

przez znakomitych artystów - malarzy pismo humorystyczne

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Smigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje zamieszcza w każdym numerze najnowsze utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.

Kto więc zaprenumeruje „Smigusa" na cały rok ten zbierze sobie piękna album.

„Smigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

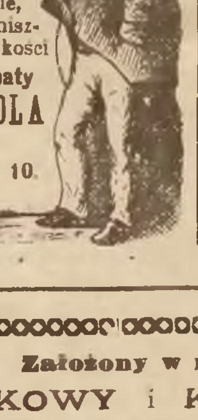
Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Smigusa" Lwów, ulica Akademicka 10.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju EUGENJI WECKERÓWNEJ, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

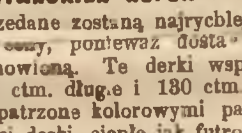


Naturalne **WINA** węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości poleca handel herbaty **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie plac Mariacki liczba 10.

Z DOSTAWY

pozostałych jeszcze 2000 sztuk wielkich

989 1-1



ułańskich derek końskich

sprzedane zostaną najrychlej za połowę ceny, ponieważ dostawa jest zastanowioną. Te derki wspaniałe są 175 ctm. długie i 130 ctm. szerokie, zaopatrzone kolorowymi pasami grubości deski, ciepłe jak futro i kosztują: sorta A zł. 1·60, sorta B zł. 2.—. Żółtowłose podwójne derki fiakierskie z bordiuram w kilku kolorach najlepszej jakości, 2 mtr. długie, $1\frac{1}{2}$ m. szerokie, zł. 3.50 za sztukę. Przesyłka pod gwarancją za pobraniem. Jedyne miejsce do zamówienia: M. RUNDBAKIN, Berggasse Nr. 3, Wiedeń.



Fabryka i skład powozów

34 **M. MICHALSKI** 1—?

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Lwowska Filja

Banku galicyjskiego

dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska l. 8

(dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia P. T. posiadaczy książek wkładkowych i asygnat kasowych Galicyjskiego Banku kredytowego, że przyjęta takowe do wypłaty, z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia.

W zamian za książeczki wkładkowe Galicyjskiego Banku kredytowego wydawane będą na żądanie, bez żadnej przerwy w oprocentowaniu

$4\frac{1}{2}$% książeczki wkładkowe Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu, a kończy się z dniem poprzedzającym zwrot takowych 991 1—3

W zakres działania Lwowskiej Filji Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu wchodzą wszelkie czynności bankowe, a zatem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiedniem zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszów na wyżej wspomniane Książeczki Oszczędnościowe.

Oddział zastawniczy

Lwowskiej Filji dla Banku Galic. dla handlu i przemysłu udziela pożyczek na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro (parter w podwórzu).

L. 5685/899.

Konkurs.

Magistrat król. wol. miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę budowniczego miejskiego w Gródku z roczną płacą 2.000 koron i trzema pięcioleciami po 300 koron.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać:

a) metryką chrztu, wykazującą nieprzekroczony 40 rok życia,
b) prawem obywatelstwa austrjackiego,
c) świadectwem z odbytych studjów technicznych i ze złożonego z dobrym postępem egzaminu na budowniczego w myśl § 23 ustawy przemysłowej z dnia 20 grudnia 1859, Nr. 227 Dz. pr. p. względnie ces. rozporządzenia z dnia 16 września 1883 Nr. 147 dz. pr. p., lub komisji na budowniczego;
d) świadectwem zdrowia, 1—1
e) świadectwem moralności,
f) znajomością obu języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, a po upływie jednorocznej odpowiedniej służby może nastąpić stabilizacja.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione *najpóźniej w dniu 31 stycznia 1900 roku* do tutejszego magistratu.

Gródek, dnia 29 grudnia 1899.

F. Bobowski, burmistrz.

L. 5689/899.

KONKURS.

Magistrat król. wol. miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kontrolora przy kasie miejskiej w Gródku z płacą roczną 1.400 koron i trzema pięcioleciami po 200 koron.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać:

a) metryką chrztu, wykazującą nieprzekroczony 40-ty rok życia,
b) prawem obywatelstwa austrjackiego,
c) świadectwem ukończonej 6 klasy gimnazjalnej lub realnej,
d) świadectwem zdrowia,
e) świadectwem moralności,
f) znajomością obu języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie,
g) świadectwem ze złożonego z dobrym postępem egzaminu państwowego z rachunkowości i świadectwem przynajmniej jednorocznej praktyki przy kasie jednego z magistratów lub przy kasie rządowej, albo Wydziału krajowego.

Przed objęciem urzędowania obowiązany będzie zamianowany kandydat złożyć w magistracie kaucję wyrównywającą całoroczne płacy, a to w gotówce, lub papierach wartościowych, bezpieczeństwo pupilarne mających. 1—1

Posada ta nadana zostanie na razie prowizorycznie, a po upływie jednorocznej odpowiedniej służby może nastąpić stabilizacja.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione *najpóźniej w dniu 20. stycznia 1900 roku* do tutejszego magistratu.

Gródek, dnia 29 grudnia 1899.

F. Bobowski, burmistrz.

Założony w roku 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

pod firmą: 11

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe tak krajowe i zagraniczne

Losy na spłaty miesięczne

pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna złr. 1.70 na prowincji złr. 1.80.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczliwy niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych we Lwowie, w aptekach pp: Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara; — w Krakowie w aptekach pp.: Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; i Poznaniu u P Glawbisza w Czerwonej aptece, etc.

HOTEL METROPOLE — ULICA PIEKARSKA 3.

Wyborne

PIWO PILZNEŃSKIE

z browaru związkowego.

Piwo Wojnickie

z browaru Wgo Zygm. Jordana,

do nabycia na szklanki, flaszki, syfony i beczki z odstawą do domów lub na dworzec kolejowy.

Jeneralna Reprezentacja na Galicję

Krzysztof Janowicz

1112 1—? Telefon nr. 410.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Choderowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	8·10†† / 8·50§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·50°	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU

Pomyślne skutki w Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (obrzmienia, struma, wole ra szyi, etc.)

DOSTAĆ: 3 & 6 Pieśni dzienne. BLANCARD & Co 40 rue Bonaparte, PARIS.

Redaktor Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.